

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Hałda żywicielka

Codziennie blisko 600 ludzi wygrzebuje resztki węgla na trzech hałdach w naszej gminie. Wśród nich są bezrobotni, bezdomni oraz tacy, którzy w ten sposób dorabiają do emerytury i renty. Brak pracy sprawia, że na hałdę coraz częściej trafia młodzież.



Fot. Marta Ścieska

Za koszyk zebranego węgla można dostać na hałdzie 5 złotych. Są lepsze i gorsze dni. Gdy kopalnia dobrze fedruje i pociąg z kamieniem przyjeżdża na hałdę częściej, dziennie można zarobić nawet 40 złotych. Po ostatniej tragedii w KWK Brzeszcze na zwałach coraz trudniej jednak o węgiel. Choć zarobki są mniejsze niż wcześniej, zbieracze nadal nie brakuje. Brzeszczańskie zwałowiska na Łężniku, na Dziurach oraz hałda w Przecieszynie to dla wielu ludzi jedyne źródło dochodu. Na inną pracę i lepsze życie po prostu nie mają szans.

Kopalnia żywi nie tylko pracujących w niej górników.

Robert mówi, że na hałdzie zarabia średnio 15 zł dziennie. Twierdzi, że to niewiele, ale jest sam, więc mu wystarcza.

Goście z daleka

Na przecieszyńskiej hałdzie spotkałyśmy między innymi ludzi z okolicy Wadowic i Andrychowa, mieszkańców Chełmka, Polanki Wielkiej, Oświęcimia i Osieka.

25-letni Robert do Przecieszyna dojeżdża z Hałcnowa. 20-kilometrową trasę codziennie tam i z powrotem przemierza rowerem. Kiedy mieszkał w Brzeszczach, na hałdę przychodził razem z rodzicami i siostrą. – Miałem 13 lat, kiedy zarobiłem tu pierwsze pieniądze – wspomina Robert, który prócz zbierania węgla nie ma innej pracy. – Skończyłem tylko dwie klasy zawodówki, bo częściej bywałem na wagarach na hałdzie. Zdarzyło

się, że nie było mnie w szkole nawet miesiąc. Czasami nocowałem tu tygodniami. Kiedyś przez 3 lata pracowałem przy robotach drogowych, ale firmę rozwiązałem.

Robert mówi, że na hałdzie zarabia średnio 15 zł dziennie. Twierdzi, że to niewiele, ale jest sam, więc mu wystarcza.

Codziennie dojazdy Roberta to pestka w porównaniu z poświęceniem Kazimierza z Poręby Wielkiej, który na hałdę również dojeżdża rowerem. Trudniej mu o tyle, że jest na wpół sparaliżowany. Jedzie, pedałując tylko jedną nogą. Jakby tego było mało, za każdym razem wraca do domu, wioząc ze sobą wiaderko węgla.

Wiesław z Osieka również jest bez pracy. Wprawdzie ma już 27 lat, ale na razie nie myśli o założeniu rodziny. – Nie stać mnie na nią, choć bardzo bym chciał – stwierdza Wiesiek. – Kiedy w 1996 roku skończyłem szkołę górniczą, poszedłem od razu do wojska. Po powrocie nie mogłem znaleźć pracy i trafiłem tutaj. Nauczyłem się odróżniać węgiel od kamienia i zostałem. Od 3 lat jestem na hałdzie niemal codziennie. Zbieram dwa, czasem trzy koszyki.

(ciąg dalszy na str. 8-9)

Rzeka strachu

Brzegi Soli płynącej przez naszą gminę nie są bezpieczne. W kilku miejscach zagrożenie powodzią jest bardzo duże. Najbardziej dramatyczna jest sytuacja w Wilczkowicach. Str. 6

Wczasy na rowerze

Towarzystwo Turystyki Rowerowej „Cyklista” na okres letnich wakacji proponuje wyjazdy do Lwowa, Pragi i węgierskiego Debreczyna... na rowerze oczywiście. Str. 7

Na co nas stać?

Rozmowa z Sabiną Bigos-Jaworowską dyrektorem oraz Andrzejem Jakubowskim wicedyrektorem Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu. Str. 10-11

Własny biznes

W gminie Brzeszcze nie brakuje przykładów, że własny biznes to niezły sposób na życie. Jak nasi lokalni przedsiębiorcy radzą sobie w trudnych warunkach kryzysu gospodarczego? Str. 14-15

Wójcik odchodzi z Górnika

Po dwóch latach pracy Mariusz Wójcik zapowiedział pożegnanie z brzeszczańskim Górnikiem. Str. 27

Wyszło... z worka

Prowincja dzwoni...

Mało kto wie, że w maju obchodzone jest święto samorządu terytorialnego. Nie wzbudza ono wielkich emocji i nie jest otoczone wielką celebrą. Być może to dobrze, bo przesada w świętowaniu niczemu dobremu nie służy. Przy tej okazji warto jednak kilka słów idei samorządności poświęcić.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na przemiany zachodzące w Polsce po 1989 roku, powołanie samorządu terytorialnego – najpierw w postaci gmin, później także powiatów i województw – należy uznać za jedną z najistotniejszych zdobyczy III Rzeczypospolitej. Przełożenie decyzyjności, a co za tym idzie i odpowiedzialności na lokalne wspólnoty, okazało się słusznym posunięciem. Dzisiaj pewnie nikt nie wyobraża sobie, by mogło być inaczej. Niewielu też zdaje sobie sprawę, iż dopiero od czternastu lat mamy do czynienia z taką sytuacją.

Samorządne gminy dobrze poradziły sobie ze zmianami. Potrafiły wypracować model funkcjonowania, który dla lokalnych społeczności jest odpowiedni i skuteczny. Tutaj weryfikacja podejmowanych decyzji trwa na bieżąco. W gminach trzeba działać wspólnie mimo podziałów, bo tutaj wszystko dzieje się na oczach mieszkańców. Wójt, radny, dyrektor są po prostu naszymi sąsiadami, nie zaś ważnymi osobami z telewizji.

Podobnie jest w powiecie, czy województwie, choć trzeba uczciwie przyznać, że te szczególnie samorządu sporo jeszcze mają przed sobą. Z pewnością działałyby lepiej i sprawniej, gdyby pozbyły się politykierstwa. Tak musi się stać, bo samorząd polityki raczej nie znosi. Tam, gdzie zaczyna się polityka, przynajmniej w wykonaniu polskich elit, kończy się myślenie kategoriami społecznymi i co najgorsze ostatnio również państwowymi. Elity polityczne, chcąc odwrócić uwagę od swoich słabości, z lubością krytykowały samorządy, a przede wszystkim gminy. Taki proceder uprawiano przede wszystkim przed ostatnimi wyborami samorządowymi. Rzecz jasna, nie jest tak, że wszyscy samorządowcy są nieskazitelnie uczciwi i pracowici. Potwierdzone są przypadki patologii i działania na niekorzyść swej społeczności lokalnej. Ci, którzy jednak się tego dopuścili, dziś nie pełnią już swych funkcji i raczej do działalności publicznej nie mają szans powrócić. W małych środowiskach ludzie znają się doskonale i wiedzą, kto jest kim i co ma na sumieniu. W gminie trudniej uruchomić karuzelę stanowisk, na której bezkarnie można prześiadać się na kolejne stołki, bez względu na to, czy się coś przeskrobało czy nie.



Siła gmin polega na realnym wpływie mieszkańców na to, co dzieje się w ich środowisku. Możliwość podejmowania bezpośrednich decyzji, co do mojego miasta, sołectwa, dzielnicy jest orężem, dzięki któremu pokonywane są trudności i zagrożenia. To właśnie gminy stanowią dziś siłę napędową naszego państwa. Szkoda, że nie bardzo dostrzega to Warszawa, a jeśli nawet dostrzega, to już na pewno nie chce się z tym pogodzić.

Samorząd w naszym kraju powinien się rozwijać. Wyposażenie go w dodatkowe uprawnienia, przekazanie mu kolejnych obszarów działania, wzmocnienie finansowe może jedynie wyjść Polsce na dobre. Niestety elity polityczne niechętnie to czynią. Każda nowa kompetencja dla samorządu jest uszczupleniem władzy centralnej, a to już politykom nie bardzo się podoba. Dlaczego tak się dzieje, niech każdy odpowie sobie sam.

Na koniec, jako anegdotę przytoczę zdarzenie, które niedawno miało miejsce w naszym urzędzie. Potrzebna nam była informacja z pewnego ministerstwa, które rzecz jasna znajduje się w stolicy. Pani urzędniczka z Urzędu Gminy w Brzeszczach zadzwoniła więc do pani urzędniczki z Warszawy. Poprosiła o udzielenie informacji. Osoba, z którą ją połączono nic o sprawie nie wiedziała, zawołała więc swoją bardziej poinformowaną koleżankę: „Ewa chodź tu – **prowincja dzwoni**”. Prowincja trochę się zdziwiła, ale grzecznie informacji, która i tak była niekompetentna wysłuchała.

Tak więc reasumując: gminy są na prowincji, stolica w stolicy. Gminy są dla ludzi. Dla kogo jest stolica? Niech więc rozwija się nam samorządność, gminy, powiaty i województwa rosną w siłę, a stolica niech też odrobinę stanie się prowincją.

Beata Szydło

II GMINNY RODZINNY RAJD ROWEROWY
Z OKAZJI VIII DNI GMINY BRZESZCZE I 100-LECIA KWK „BRZESZCZE”

14 czerwca 2003

START: 10⁰⁰ - Park Miejski, ul. Dworcowa

META: 12³⁰ - Stadion KS „GÓRNIK”

SPRZEDAŻ PAKIETÓW: od 04.06.2003 w Ośrodku Kultury, ul. Narutowicza 1

POD PATRONATEM BURMISTRZA GMINY BRZESZCZE I DYREKTORA KWK „BRZESZCZE”

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury,
ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze,
tel.: 2111-490, 2111-391, fax.: 2111-628.

Redaguje zespół w składzie:
MAREK ZARZYCKI - redaktor naczelny
EWA PAWLUSIAK - sekretarz
Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry,
Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 2102213.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Brzeszcze,
dnia 15. maja 2003 r.

Burmistrz Gminy w Brzeszczach ogłasza przetarg ustny nieograniczony na wybór najemcy garażu.

1. Garaż przeznaczony do oddania w najem w drodze przetargu ustnego nieograniczonego znajduje się w budynku jednokondygnacyjnym niepodpiwniczonym położonym w Brzeszczach

przy ul. Nosala 7. Garaż nie jest wyposażony w instalacje podłączone do sieci miejskiej.

2. Garaż przeznaczony do oddania w najem składa się z jednego pomieszczenia o powierzchni użytkowej 16,60 m².

3. Garaż przeznaczony jest do oddania w najem na czas nie oznaczony.

4. Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 17 czerwca 2003r. o godz 9 00 w budynku

Urzędu Gminy w Brzeszczach, ul. Kościelna 4, pokój 127.

5. Cena wywoławcza stawki czynszu garażu wynosi:

5,00 zł za jeden metr kwadratowy powierzchni użytkowej garażu.

Wycytowana kwota będzie stanowiła stawkę czynszu 1m² powierzchni użytkowej garażu i będzie powiększona o 22 % podatku VAT miesięcznie.

6. Wadium 100,00 zł

7. Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z regulaminem przeprowadzania przetargów

na wybór najemców lub dzierżawców lokali użytkowych i garaży stanowiących własność Gminy Brzeszcze, zatwierdzony przez Zarząd Gminy Brzeszcze, który znajduje się do wglądu w Urzędzie Gminy w Brzeszczach.

8. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- Wpłacenie wadium przelewem na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach (nr konta 84461016-752374-3670-14-1 BS Miedźna O/Brzeszcze), lub gotówką w kasie Urzędu Gminy najpóźniej do dnia 12 czerwca 2003 r.

W przypadku wpłaty wadium przelewem za wpłatę wadium uważa się wpływ pieniędzy na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach.

- Złożenie w sekretariacie Urzędu Gminy w Brzeszczach ul. Kościelna 4 do dnia 12 czerwca 2003 r. pisemnego oświadczenia, że uczestnik przetargu zapoznał się z projektem umowy najmu garażu będącego przedmiotem przetargu i przyjmuje go bez zastrzeżeń.

Wpłacone wadium zostanie zwrócone uczestnikom przetargu nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia lub odwołania przetargu, za wyjątkiem uczestnika, który przetarg wygra,

a wpłacone przez niego wadium zostanie zwrócone po podpisaniu umowy najmu na garaż będący przedmiotem przetargu.

Umowa najmu musi zostać podpisana w terminie 14 dni od dnia zamknięcia przetargu.

Szczegółowych informacji na temat przetargu i regulaminu przetargu udziela Wydział Mienia Komunalnego Urzędu Gminy w Brzeszczach ul. Kościelna 4, tel. (0-32) 7728570, 7728572.

Gmina Brzeszcze zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Brzeszcze,
dnia 23. maja 2003 r.

Burmistrz Gminy w Brzeszczach ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na wybór najemcy lokalu użytkowego.

1. Lokal przeznaczony do oddania w najem w drodze drugiego przetargu ustnego nieograniczonego znajduje się na parterze budynku wielorodzinnego, położonego w Brzeszczach przy ul. Mickiewicza 4. Lokal przeznaczony do oddania w najem składa się z trzech pomieszczeń w tym WC o łącznej powierzchni użytkowej 29 m². Lokal wyposażony jest w instalacje podłączone do sieci miejskiej: wodociągową, kanalizacyjną, elektryczną, gazową i telekomunikacyjną. W pomieszczeniu lokalu brak źródła ogrzewania.

2. Lokal przeznaczony jest do prowadzenia nieuciążliwej działalności handlowo - usługowej.

3. Lokal przeznaczony jest do oddania w najem na czas nie oznaczony.

4. Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 17 czerwca 2003r. o godz. 930 w Urzędzie Gminy w Brzeszczach ul. Kościelna 4, pokój 127.

5. Cena wywoławcza stawki czynszu za najem lokalu opisanego w punkcie 1 wynosi: 18,00 zł za jeden metr kwadratowy powierzchni użytkowej lokalu. Wycytowana kwota będzie stanowiła stawkę czynszu 1m² powierzchni użytkowej lokalu i będzie powiększona o 22 % podatku VAT miesięcznie.

6. Wadium 500,00 zł.

7. Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z Regulaminem przeprowadzania przetargów na wybór najemców lub dzierżawców lokali użytkowych i garaży stanowiących własność Gminy Brzeszcze, zatwierdzonym przez Zarząd Gminy Brzeszcze, który znajduje się do wglądu w Urzędzie Gminy w Brzeszczach.

8. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- Wpłacenie wadium przelewem na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach (nr konta 84461016-752374-3670-14-1 BS Miedźna O/Brzeszcze), lub gotówką w kasie Urzędu Gminy najpóźniej do dnia 12 czerwca 2003 r. W przypadku wpłaty wadium przelewem za wpłatę wadium uważa się wpływ pieniędzy na konto Urzędu Gminy w Brzeszczach. Wpłacone wadium zostanie zwrócone uczestnikom przetargu nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia lub odwołania przetargu, za wyjątkiem uczestnika, który przetarg wygra, a wpłacone przez niego wadium zostanie zwrócone po podpisaniu umowy najmu na lokal będący przedmiotem przetargu.

Umowa najmu musi zostać podpisana w terminie 14 dni od dnia zamknięcia przetargu.

Wycytowana kwota będzie stanowiła stawkę czynszu 1 m² powierzchni użytkowej lokalu i będzie powiększona o 22 % VAT miesięcznie. Umowny czynsz najmu zmieniać będzie w okresach rocznych o wysokość procentu wskaźnika inflacji określonego obwieszczeniem Prezesa GUS. Zmieniona stawka czynszu obowiązywać będzie od następnego miesiąca po pisemnym zawiadomieniu o jego wysokości.

Szczegółowych informacji na temat przetargu i regulaminu przetargu udziela Wydział Mienia Komunalnego Urzędu Gminy w Brzeszczach ul. Kościelna 4, (0-32) 7728570, 7728572.

Gmina Brzeszcze zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny.



- system ALUPLAST
- okucia (ROTO) antywyważeniowe
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- szyba niskoemisyjna k = 1,1
- 5 lat gwarancji



OKNA I DRZWI Z PCV

Zakład produkcyjny: 32-600 Oświęcim, ul. Kolbego 9 tel/fax. 033-843-10-81

SMB Marian Konopczyński, Oświęcim - Rajska,
ul. Korczaka 27 tel/fax. 033 843 20 72

za Wioską Dziecięcą

Oczyszczenie Przecieszynianek

Zespół folklorystyczny Przecieszynianki zdobył 1. miejsce w XXVII Przeglądzie Teatrów Regionalnych w Czarnym Dunajcu. Grupa Heleny Zawadzkiej była najlepsza w gronie 18 zespołów amatorskich z całej Małopolski i jako jedyna z naszego województwa zakwalifikowała się do następnego etapu przeglądu. 12. lipca Przecieszynianki wystąpią w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie rywalizować będą z grupami teatralnymi reprezentującymi województwa całej południowej Polski.

- Przedstawiamy stary ludowy obrzęd związany z tzw. „Świętem Oczyszczenia” – mówi Helena Zawadzka, kierowniczka zespołu i autorka scenariuszy. – Kiedyś kobiety po 40 dniach od urodzenia dziecka, na podobieństwo Maryi, szły na wywód, czyli symboliczne przywrócenie do



Przecieszynianki jako jedyny zespół z Małopolski będą reprezentowały województwo podczas przeglądu w Bukowinie Tatrzańskiej.

życia rodzinnego, którego udzielał ksiądz specjalnym błogosławieństwem.

Przecieszynski zespół działa już od 21 lat. Zwycięstwo w Czarnym Dunajcu to nie przypadek, a grupa nie po raz pierwszy wzbudziła tam po-

dziw jury. Już w 2000 roku Przecieszynianki odniosły podobny sukces. Wówczas podczas przeglądu międzywojewódzkiego w Bukowinie Tatrzańskiej zdobyły wyróżnienie. Teraz marzą, by zakwalifikować się do etapu ogólnokrajowego. **mazi**

Nominacje dla kombatantów



W Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Oświęcimia w Brzeszczach odbyła się 8. maja uroczystość nadania kombatantom I stopni oficerskich do stopnia podporucznika. Nominacje otrzymali: Józef Zarzycki - były żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, uczestnik szturm na Berlin, Albin Głuchowski -

były partyzant Armii Krajowej, Kazimierz Szczerbowski - były żołnierz Ludowego Wojska Polskiego oraz pośmiertnie Bogumił Korzeniowski - były partyzant AK.

Przybyli na uroczystość oddali hołd poległym kombatantom i ofiarom faszyzmu, składając wiązanki kwiatów przed Pomnikiem Męczeństwa w parku przy ul. Dworcowej. **EP**

Roboty publiczne

35 bezrobotnych zatrudniła od czerwca gmina Brzeszcze w ramach robót publicznych. Ze wszystkimi podpisano umowy na cztery miesiące – do końca września. Będą to kolejne osoby zatrudnione w ten sposób przez naszą gminę. Wcześniej w ramach akcji „Bezpieczne wały” pacę dostało 5 bezrobotnych. - Osoby przyjęte w

czerwcu będą pracowały głównie przy czyszczeniu rowów melioracyjnych – mówi burmistrz Beata Szydło. – Choć ludzie ci są zatrudnieni jako pracownicy Urzędu Gminy, ich pensje są płacone przez Powiatowy Urząd Pracy. To on oddelegował nam bezrobotnych, konsultując listę z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Brzeszczach. Gmina pokrywa tylko koszty wyposażenia i przeszkolenia tych osób. **mazi**

ZAKŁAD TELEWIZYJNY inż. Piotr Pajkert

wykonuje na terenie od Brzeszcz do Czechowic naprawy domowe wszystkich typów:

- telewizorów
- tunerów satelitarnych
- monitorów komputerowych oraz przestrojeń fonii

dojazd 10,00 zł.

Zakład mieści się w Czechowicach-Dziedzicach przy ul. Klasztornej 24/22

Posiadam 20-letni staż pracy w serwisie RTV

tel. 215-39-14

Sieć Handlowa „RABAT”



**Sklep
ogólnospożywczy**

Jawiszowice
ul. Przeczna 46

Zaprasza:
poniedziałek - sobota
7.00 - 21.00
niedziela
9.30 - 19.00

Pieniądze dla uczniów

Fundacja Pomocy Społecznej w Brzeszczach po raz kolejny przyznawać będzie stypendia uzdolnionej młodzieży w naszej gminie. O pieniądze mogą ubiegać się uczniowie, którzy oprócz odpowiedniej średniej szkolnych ocen, zaświadczą, iż dochód na jednego członka ich rodziny nie przekracza 600 zł brutto.

Kryterium średniej ocen różni się w zależności od rodzaju szkoły, do której uczeń uczęszcza. Dla młodzieży szkół podstawowych (klasy 4-6) i gimnazjów minimalny próg wynosi 4,75, dla uczniów szkół średnich 4,5, zaś dla studentów 4. Brana jest pod uwagę również aktywność w olimpiadach i konkursach.

Wysokość stypendiów także jest zróżnicowana - dla uczniów szkół podstawowych wynosi 40 zł miesięcznie, dla gimnazjalistów 80 zł, młodzieży szkół średnich 100 zł, a studentów 200 zł. Wnioski o stypendia rozdawane są wśród uczniów miejscowych szkół przez pedagogów szkolnych. Mieszkańcy gminy, którzy uczą się i studiują poza jej granicami, mogą odebrać wniosek w siedzibie fundacji, przy ul. Kościuszki 4 (pon. - pt. w godz. 7.00 – 15.00).

W ubiegłym roku szkolnym ze stypendiów korzystało 43 uczniów, wśród których znalazło się 4 studentów. Ci ostatni mogą ubiegać się jednak również o tzw. stypendia pomocowe, proponowane w ramach ogólnopolskiego programu, w którym uczestniczy również brzeszczańska fundacja. Ta oferta skierowana jest jednak wyłącznie do studentów pierwszego roku studiów dziennych. Aby otrzymać stypendium, dochód na członka rodziny zainteresowanej osoby nie może przekraczać 532 zł netto miesięcznie, zaś średnia ocen uzyskanych na zakończenie roku w klasie maturalnej lub średnia ze świadectwa maturalnego nie powinny być niższe niż 4. Wysokość takiego stypendium wynosi 380 zł. **mazi**

Akcja krwiodawców

Na apel Zarządu Klubu Honorowego Dawcy Krwi działającego przy kop. Brzeszcze 16. maja odpowiedziało 31 krwiodawców. Razem oddali 13 l 950 ml krwi. Kolejna akcja odbędzie się 11. lipca. **EP**

Komunikat

Wojewódzkiego Inspektora Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Tarnowie w sprawie rejestracji producentów, dystrybutorów i importerów określonego materiału roślinnego

W okresie przygotowań do przystąpienia do UE Polska dąży do osiągnięcia stanu harmonizacji polskiego prawa z unijnym. Przedmiotem harmonizacji jest także obszar zagadnień dotyczących zdrowia roślin. Jednym z kluczowych i pilnych zadań w tej dziedzinie jest ustanowienie w Polsce systemu urzędowej rejestracji producentów, importerów i dystrybutorów roślin i produktów roślinnych.

Rejestracja odbywać się będzie w oparciu o rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 19 II 2003 r. w sprawie wykazu roślin, produktów roślinnych i przedmiotów, których uprawę, wytwarzanie lub obrót mogą prowadzić podmioty wpisane do rejestru producentów roślin, terminu składania wniosków o wpisanie do tego rejestru oraz limitów ilości lub powierzchni (Dz. U. Nr 47 poz. 404).

Zadanie prowadzenia rejestru producentów, dystrybutorów i importerów zostało powierzone Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. W systemie tym każda partia określonych towarów roślinnych wprowadzana do obrotu, po przystąpieniu Polski do UE powinna być zaopatrzona w specjalną etykietę, **zw. paszport roślin**, na którym w celu identyfikacji pochodzenia towaru zamieszczany będzie indywidualny numer rejestracyjny jego producenta lub importera. IORiN rozpoczęła już wdrażanie systemu rejestracji poprzez organizowanie w terenie szeregu szkoleń dla producentów, dystrybutorów i importerów określonych materiałów roślinnych: materiał rozmnożeniowy (np. nasiona, sadzonki, podkładki, wstawki, zrazy, siewki, młode rośliny przeznaczone do sadzenia, w tym rośliny zielne, cebule, bulwy, itp.); ziemniaki sadzeniaki oraz towary; owoce cytrusowe i inne owoce importowane z krajów nieeuropejskich; drewno i oddzielona kora określonych gatunków drzew liściastych i iglastych.

W przyszłości istnienie tego systemu pozwoli polskim producentom, dystrybutorom i importerom na wolny obrót z Unią materiałami roślinnymi, które obecnie objęte są wymogiem zaopatrzenia w świadectwo fitosanitarne. System gwarantuje, iż oferowane do sprzedaży rośliny, produkty roślinne i przedmioty spełniają przyjęte przez państwa unijne standardy zdrowotności.

Wpis do rejestru dokonywany będzie na podstawie wniosku złożonego przez producenta lub przedsiębiorcę do Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Szczegółowe informacje można będzie uzyskać na szkoleniach prowadzonych przez inspektorów WIIORiN, w Oddziałach, Delegaturach Zamiejscowych oraz w Wojewódzkim Inspektoracie Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa.

Jerzy Jabłoński

Nie koniec stresu

W szkołach średnich na terenie gminy Brzeszcze do egzaminów maturalnych przystąpiło w tym roku 153 uczniów – 99 z oddziałów dziennych i aż 54 z wieczorowych.

W Powiatowym Zespole nr 6 Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących maturę zdawało w sumie 111 uczniów z 4 klas: liceum ogólnokształcącego, liceum zawodowego, technikum handlowego oraz wieczorowego technikum dla dorosłych. Dwie klasy – po jednej z technikum dziennego oraz technikum wieczorowego – przystąpiły do matury w Powiatowym Zespole nr 7 Szkół Agrotechnicznych i Zawodowych w Jawiszowicach.

W tym roku matura przebiegała jeszcze według starych zasad, ale już za dwa lata, podobnie jak w większości krajów Unii Europejskiej będzie jednocześnie przepustką na wybrane kierunki studiów. Tegoroczni maturzyści muszą jeszcze przejść przez sito egzaminów wstępnych na wybranych uczelniach, co oznacza, że emocje i stres wcale się dla nich nie skończyły. Takich uczniów jest zdecydowana większość, gdyż tylko niewielu decyduje się na zakończenie edukacji po szkole średniej.

- Mam w klasie 22 uczniów i gdy rozmawiałam z nimi przed maturami, tylko trzech spośród nich plano-

wało naukę w pomaturalnym studium przygotowań do zawodu – mówi Zofia Okarmus wychowawczyni klasy IV A liceum ogólnokształcącego. – Reszta z reguły mierzy w studia dzienne, a ci, którym nie uda się dostać, idą na studia zaoczne. Najczęściej kierują się na uniwersytety do Krakowa i Katowic, ostatnio popularna stała się również Akademia Techniczno-Humanistyczna w Białymostku, ale rozróż jest duży, niektórzy myślą np. o AWF czy Akademii Rolniczej.

- Z zeszłorocznych absolwentów ogólniaka, na dwie klasy i 50 uczniów, tylko jedna dziewczyna nie podjęła nauki – mówi Anna Kasprzyk-Hałat wicedyrektor PZ nr 6. – Powodem cieszą ostatnio takie kierunki jak politologia, socjologia, europeistyka. Szczególnie dziewczyny często decydują się na pedagogikę np. w Cieszynie. Uczniowie technikum ekonomicznego wybierają kierunki związane z zarządzaniem, administracją i marketingiem. Wśród nich największym zainteresowaniem cieszy się Akademia Ekonomiczna w Katowicach i Krakowie. Wcale nie jest tak, że nauka w małej szkole, takiej jak nasza, nie daje szans na dobre studia. Nasi absolwenci zdają egzaminy i kształcą się na wielu renomowanych uczelniach i kierunkach.

EP, mazi



Potrójny jubileusz

Po 35 latach od ukończenia szkoły spotkali się pierwsi absolwenci SP nr 2. W tym roku każdy z nich kończy 50 lat życia, a szkoła do której uczęszczali obchodziła 40. rocznicę istnienia.

Rocznik pierwszych absolwentów składał się z trzech klas - razem 112 uczniów.

Na spotkanie przybyła blisko połowa z nich oraz wychowawczynie Emilia Łach i Urszula Morończyk. Okazji do świętowania było sporo, więc zabawa w restauracji „Słowiańska” trwała do białego rana.

Rzeka strachu

Mieszkańcom Zasola, Skidzinia i Wilczkowic Soła tylko w ostatnich kilku latach zagroziła dwukrotnie - w 1997 oraz 2001 roku. Wezbrana rzeka dokładnie pokazała najsłabsze punkty linii brzegowej. Odrobina przestrogi sugeruje, by przynajmniej w tych miejscach dokonać solidnych umocnień. Od tamtego czasu nikt nie poczynił jednak żadnych znaczących kroków, by zabezpieczyć wsie przed ewentualną powodzią.

Soła wraz ze swymi brzegami stanowi własność państwa. Administratorem jej koryta jest Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie Inspektorat w Żywcu. To w zakresie jego zadań leży obowiązek troski o stan linii brzegowej rzeki. Ustawa mówi jednak, iż ochrona przed powodzią należy zarówno do zadań organów administracji rządowej, jak i jednostek samorządu terytorialnego. Nie zanoszą się tymczasem, aby ktokolwiek w najbliższym czasie planował na płynącej przez naszą gminę Sole jakieś większe inwestycje. Brzegi natomiast, nadwątlone „stuletnią wodą” - jak oceniono sytuację z 1997 roku - okazują się coraz mniej bezpieczne. Obecnie, nawet przy zdecydowanie mniejszym poziomie rzeki niż 6 lat temu, realna jest groźba zalania wsi. Za przestrożę może służyć przykład Wilczkowic, gdzie w 2001 roku, nieoczekiwanie dla wszystkich, niemal z dnia na dzień Soła zagroziła mieszkańcom wylaniem. Tylko dramatyczna akcja ratowania resztek wału, oddzielającego rzekę od pobliskich stawów, zażegnała zagrożenie powodzi.

Choć wezbrana rzeka to żywioł i żadnego odcinka Soły nie można obecnie uznać za 100-procentowo bezpieczny, są miejsca, w których zagrożenie przerwania brzegów jest ewidentne. Za takie uważać można: odcinek Soły w Zasolu przed mostem na ul. Łęckiej, okolice ul. Maniska (prowadzącej do ośrodka wypoczynkowego) w Skidzinie oraz wspomniany wyżej rejon w Wilczkowicach.

Wał z betonu

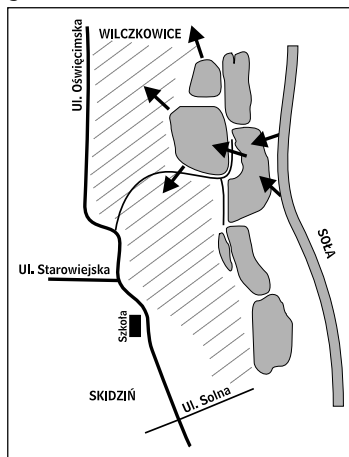
Po wydarzeniach w 1997 roku, Soła w Wilczkowicach płynie w odległości zaledwie około 20 metrów od jednego ze stawów. Niebezpieczeństwo jest o tyle duże, że rybackie akweny położone są poniżej poziomu rzeki, a co najgorsze, na skutek szkód górniczych, wraz z innymi terenami Wilczkowic, w dalszym ciągu osiadają coraz niżej. Gdyby rzeka przedarła się przez mizerny wał, stawy

połączy się, a woda przebierze ich brzegi. - Myślę, że jest to w tej chwili największe niebezpieczeństwo ze strony Soły zarówno dla Wilczkowic, jak i Skidzinia - mówi Józef Szczerbowski, zastępca szefa Zespołu Reagowania. - Jeśli rzeka wyleje w tym miejscu, woda zatrzyma się od zachodu dopiero na ulicy Oświęcimskiej, która jest położona wyżej od pól. Rozleje się zarówno w stronę Skidzinia, jak i Rajska.

Wał oddzielający Sołę od stawu umocniony został w 2001 roku przez gminy Brzeszcze i Oświęcim. Jest niski, wygląda mało stabilnie, a do tego mocno przepuszcza wodę. - Rzeczywiście... wał przecieka - przyznaje Szczerbowski. - Na pewno jednak rzeka nie zmyje go łatwo. Choć wygląda może niepozornie, ma w środku dużo betonu. Bardziej obawiam się, że Soła przerwie brzeg albo przed, albo za wałem.

W 2002 roku Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej wykonał umocnienie brzegu Soły w pobliżu stawów. Prace polegały na przepchaniu żwiru z dna koryta w stronę brzegu. Inwestycja okazała się mało trafiona, bo już teraz po żwirowym wale prawie nic nie zostało, chociaż w ciągu ostatniego roku Soła płynęła raczej spokojnie.

Brak rozsądnych działań dziwi i martwi mieszkańców. - Gdy nie ma zagrożenia, nikt nie chce wydawać pieniędzy - mówi radny ze Skidzinia,



Jeśli Soła przedrze się do stawów, woda zaleje Wilczkowice i Skidziń.

Krzysztof Bielenin. - Później, gdy jest już bezpośrednie niebezpieczeństwo powodzi, środki się znajdują, tylko że wówczas efektywność ich wydatkowania jest o wiele mniejsza. Gdyby pieniądze, które gmina wydała w 2001 podczas akcji ratowania wału, zainwestować wcześniej w jego umocnienie, byłby nie do ruszenia przez rzekę. Gdy pytałem natomiast jakie plany odnośnie odcinka Soły w Wilczkowicach ma RZGW, powiedziano mi, że przy dużej wodzie rzeka musi gdzieś wylać i jeśli umocni się brzegi w Wilczkowicach, to może zalać Oświęcim.

Zagrożenie od Zasola

W Skidzinie wał chroniący wieś przed wylewem Soły ma swój najniższy punkt w rejonie ulicy Maniska. W pamiętnym 1997 roku mieszkańcy przez całą noc budowali w tym miejscu umocnienia z worków. Wówczas Soła zatrzymała się jednak na bezpiecznym poziomie. Gdyby podniosła się jeszcze nawet o pół metra, Skidziń stałby w wodzie.

- Teren wsi upadł przez szkody górnicze. Lewa strona ul. Oświęcimskiej, na wysokości ul. Cichej,

Zakątek i Ślepej razem z barem, znalazły się w dolinie - mówi jeden z mieszkańców Skidzinia.

Aby wał na ulicy Maniska został przelany, Soła musiałaby wezbrać do stanu większego niż osiągnęła w 1997 roku. Choć niczego nie da się wykluczyć, można mieć nadzieję, że tak duża woda już szybko do nas nie przyjdzie. Bardziej prawdopodobne jest natomiast zalanie Skidzinia od strony Zasola. - Tak właśnie, jak wspominają starsi, stało się podczas pamiętnej powodzi w 1961 roku - mówi Krzysztof Bielenin. - Soła przebrała brzegi w Zasolu i woda przyszła do naszej wsi stamtąd.

Ominie most

Soła w rejonie mostu na ul. Łęckiej w Zasolu zatacza spore koło. By skrócić sobie drogę przez cały czas stopniowo prostuje swoje koryto przesuając się na zachód. - Rzeka ciągle rwie brzegi i boimy się, że przy większej wodzie ominie most i pójdzie prosto przez drogę - mówi były sołtys Zasola Jan Sajdak. - Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia już w 1997 roku, ale od tamtego czasu Soła ciągle wdziera się coraz głębiej w stronę Zasola i jest coraz bardziej niebezpieczna.

Po powodzi w 1997 roku zbudowano nowy most na ul. Łęckiej. Znacznie podniesiono również poprzedzający go odcinek drogi. By w razie wylania Soły przed mostem, ulica nie stała się wałem kierującym wodę do środka wsi, pod drogą założono dwa przepusty okularowe. W przypadku przerwania brzegów woda pójdzie zatem w kierunku Skidzinia, jednak mimo to mieszkańcy wschodniego Zasola wcale nie są spokojni o swoje gospodarstwa. Okoliczne zabudowania leżą niemal na równi z polami, po których już w 1997 r. płynęła woda.

Na razie projekt

Na nasze pytanie, czy na odcinku Soły w gminie Brzeszcze RZGW w Krakowie w najbliższym czasie planuje jakieś inwestycje, jego dyrektor Tadeusz Litewka, nie potrafił odpowiedzieć. Postępem w sprawie może jednak stać się fakt, że - jak poinformował dyrektor - opracowano wreszcie projekt budowlany na remont koryta Soły w Groju i Wilczkowicach. - Projekt obejmuje wykonanie ubezpieczenia brzegów rzeki na powyższym odcinku - stwierdził dyrektor Litewka. - Ze względu jednak na znaczny koszt projektowanych robót, przekraczający możliwości finansowe Zarządu, zmuszeni jesteśmy do skorygowania zakresu prac do wysokości posiadanych środków finansowych przewidzianych na to zadanie. W chwili obecnej nie jesteśmy więc w stanie określić zakresu robót, które będziemy realizować w gminie Brzeszcze.

Również gmina nie planuje inwestować w brzegi Soły. - Nie widzimy możliwości prawnej ani finansowej, aby podjąć tak potężną inwestycję na nie swoim majątku. To jest zadanie innych podmiotów - mówi wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek.

- Cóż... mieszkańcom pozostaje modlić się, by nie przyszła wielka woda, a gdy już przyjdzie, by wystarczyły umocnienia z worków - stwierdza Józef Szczerbowski.

Marek Zarzycki

Marzysz, by w końcu zwiedzić Lwów, wiele słyszałeś o uroku uliczek Pragi, nigdy nie byłeś w kraju węgierskich brataników... Zastanów się, może razem z grupką zapaleńców warto wybrać się w te miejsca na rowerze. Przecież idzie czas wakacji i letnich urlopów.

Końcem stycznia bieżącego roku powstało w Przeciszynie Towarzystwo Turystyki Rowerowej „Cyklista”. Choć działa zaledwie od czterech miesięcy, w swych szeregach ma już 50 członków. Mieszkańcy naszej gminy stanowią ledwie niewielką ich część. Są rowerzyści z Katowic, kilkuosobowa grupa z Mikołowa, Kęt, Pszczyny, Bielska-Białej i innych miejscowości. Ojcem stowarzyszenia jest mieszkający w Przeciszynie 51-letni Jerzy Borowczyk, który tak oto wyjaśnia swoje zamiary: - Chcieliśmy przyciągnąć ludzi w różnym wieku, tak aby wspólnie przez całe lato można było jeździć na rowerowe wycieczki, nie tylko te długie, zagraniczne, ale również krótkie, jednodniowe.

Podróż poślubna

Na pierwszy zagraniczny rajd rowerowy Jerzy Borowczyk wybrał się w 1974 roku. Razem z dwojgiem przyjaciół dotarli wówczas nad Bałaton. Pomysł okazał się na tyle udany, że już rok później Borowczyk zebrał i poprowadził na Węgry znacznie większy peleton.

- W 1975 roku zacząłem pracować w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej – wspomina. - To ułatwiło mi organizację rajdów na szerszą skalę. Kolejno odwiedziliśmy Budapeszt, Debreczyn, Jokaj, Miskolc. Później wybraliśmy się nawet do Rumunii. Z roku na rok przybywało chętnych. Jeździli z nami ludzie z całej Polski. W 1980 roku zebrała się aż 77-osobowa grupa.

Wówczas był to ostatni rajd zorganizowany w ramach ZSMP. Sytuacja w kraju robiła się coraz gorsza, a zawierucha stanu wojennego przerwała tradycję corocznych wyjazdów.

- Ja też zacząłem pracować i nie miałem czasu zajmować się organizacją wycieczek – mówi Jerzy Borowczyk. - Nie znaczy to, że rozstałem się z rowerem. Jeździliśmy jednak głównie w wąskim, rodzinnym gronie. Zresztą wraz z żoną nawet w podróż poślubną wybraliśmy się na rowerach do Budapesztu.

Najpiękniejsza trasa

Po raz kolejny zorganizowaną grupę Borow-

Wczasy na rowerze

czyk poprowadził na zagraniczny rajd dopiero w 1999 roku. - Udało nam się zebrać 9 osób – mówi. - Zawieziono nas samochodami do Pasa-u w Niemczech, a stamtąd wracaliśmy 1000 kilometrów przez Austrię słynną naddunajską ścieżką rowerową.



Bartosz Uroda (z lewej), Marcelina Borowczyk (w środku), Jerzy Borowczyk (z prawej) oraz ich goście - gotowi do wyjazdu na niedzielny rajd do Ustronia.

- To była chyba najpiękniejsza nasza trasa – wspomina córka pana Jerzego, Marcelina Borowczyk, która zwykle towarzyszy ojcu podczas rajdów. - Przepiękne naddunajskie miasteczka, wspaniała infrastruktura dla rowerzystów – pola namiotowe, hotele. Po drodze zwiedziliśmy też Wiedeń i Bratysławę.

Udany wyjazd zachęcił Borowczyka, by ponownie zająć się organizacją wycieczek dla większych grup. Służyć temu miało założone przez niego w 2001 roku prywatne Biuro Turystyki Rowerowej. Przeciszynianin już w tym samym roku zorganizował wycieczki do Lwowa i Debreczyna. Rok później 14 osób pojechało przez Bratysławę, Wiedeń, nad Bałaton.

- Reklamowaliśmy nasze przedsięwzięcia podczas okolicznych imprez rowerowych, głównie przy okazji Rodzinnych Rajdów Rowerowych po miastach Podbeskidzia. Rozwieszaliśmy plakaty i ogłoszenia. Sami szukaliśmy chętnych do wzięcia udziału w planowanych wycieczkach – mówi Borowczyk.

Choć zainteresowanych nie brakowało, prywatna firma okazała się zbyt droga w utrzymaniu i trzeba było poszukać innej formy dla zorganizowanej turystyki. Zdecydowano, że najlepsze będzie stowarzyszenie. - Zaprośiliśmy do niego wszystkich, z którymi podróżowaliśmy w ostatnich latach – mówi Borowczyk.

Rowerem przez Kresy

W tym roku przeciszynskie towarzystwo zaplanowało już cztery duże wyprawy: do Lwowa, Pragi, Debreczyna oraz rajd po Słowacji.

Ceny pierwszych trzech wycieczek wynoszą 950 zł. W tej kwocie organizatorzy zapewniają wyżywienie, opłaty campingowe, ubezpieczenie, transport bagażu na całej trasie samochodem, a także przejazdy pociągiem na określonych odcinkach.

Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się pierwszy rajd, połączony ze zwiedzaniem Lwowa oraz przejazdem przez dawne polskie Kresy i lasy Karpat. Wycieczka potrwa 18 dni, a jej trasa wyniesie ok. 1000 km. - Jedziemy powoli i nikt nie musi się obawiać o to, że nie da sobie rady – mówi Marcelina Borowczyk. - Dziennie przejeżdżamy średnio po 70 km, a co 20-30 km robimy odpoczynek lub przerwę na posiłek. Nie taszczymy ze sobą bagaży, wszystkie jadać w specjalnym samochodzie, który czeka na nas w umówionych miejscach. Jeśli nawet komuś zabraknie sił, może podjechać sobie autem. - Na razie trudno określić, ilu nas pojedzie, bo zapisy ciągle trwają, ale liczę, że nabiera się ponad 20 osób – mówi Jerzy Borowczyk. - Zapraszamy wszystkich niezależnie od wieku.

Marek Zarzycki

Wycieczki organizowane przez Towarzystwo Turystyki Rowerowej „Cyklista”:

Lwów 19.06. – 06.07.2003

Praga 19.07. – 03.08.2003

Debreczyn 15.08. – 31.08.2003

Besenova 06.09. – 12.09.2003-05-17

Informacje pod nr tel.: (32) 211 0 859.

Zakład MALARSTWO- TAPECIARSTWO REMONTY OGÓLNOBUDOWLANE ROK ZAŁOŻENIA 1992

Przyjmie ucznia do
praktycznej nauki zawodu malarz
- tapeciarz w roku szkolnym
2003/04. Po zakończeniu
praktyki egzaminem
czeladniczym możliwość
zatrudnienia w firmie.

Piotr Manek
32-626 Jawiszowice
ul. Jana Pawła II 19
tel.: 603 426 271
(032) 2126 088

Hałda żywicielka

(ciąg dalszy ze str. 1.)

Wiesiek do Przecieszyna dojeżdża „maluchem”. Na miesiąc zarobi około 400 złotych. Pieniądze wydaje głównie na paliwo i papierosy. Z tego, co uda mu się odłożyć, kupi sobie „jakiś ciuch”. Na rodziców nie może liczyć, bo oboje są na zasiłku, a ma jeszcze młodszego brata, który chodzi do szkoły. – Ciągle składam gdzieś podania o pracę – żali się Wiesiek. – Objeżdżiłem Bielsko, Tychy, Czechowice i nic. Dorwać dorywczą pracę też nie jest łatwo. Raz udało mi się wyjechać do Austrii na zbiór truskawek.

Razem z Wieskiem na hałdę przyjeżdża 25-letni Tomek. Jego sytuacja jest jednak trudniejsza. Ma na utrzymaniu żonę i dziecko, a zarobione za węgiel pieniądze są dla nich jedynym źródłem dochodów. – Póki co, pomagają nam rodzice, ale gdy ich zabraknie, nie wiem jak sobie poradzimy – mówi ze smutkiem Tomek. – Na opiekę społeczną nie możemy liczyć, bo

Jego koledzy Piotr i Krystian, mechanicy pojazdów samochodowych, chcą kontynuować naukę w technikum. Piotr nie może liczyć na pomoc rodziców. Oni mają na utrzymaniu jeszcze dwójkę młodszego rodzeństwa.

Teraz, podczas roku szkolnego, młodych na hałdzie i tak jest stosunkowo niewiele. W wakacje będzie ich znacznie więcej. Wtedy pracy przy wybieraniu węgla chwytają się nawet 10-latkowie. Przychodzą tu niemal z obowiązku. Ich rodzinom coraz częściej trudno związać koniec z końcem.



Zbieracze dokładnie przeczesały wysypy z wagonów kamień.

Gubałówka w Przecieszynie

– Jak przyjedzie skład z wagonami, wszyscy „na hura” lecą, żeby co wygrzebać – głośno opowiada pani Kazimiera, która od 4 lat zbiera węgiel na zwałowisku. – Robota jest ciężka. Dzień w dzień to samo. Nieźle się trzeba na 20 zł kopaczką namachać. Młodzi sobie dają radę, mnie nogi niestety odmawiają już posłuszeństwa. Na kolana zakładam ochraniacze, a gdy wracam do domu, ledwo przekładam nogami po schodach. Ale muszę tu przychodzić, by pomóc bezrobotnej córce, która wychowuje dwoje dzieci. W kopalni przepracowałam 35 lat i jeszcze nie byłam na wczasach. Wczasy to mam tu – o! na „Gubałówce” – wskazuje na hałdę w Przecieszynie.

Pani Kazimiera nawet we śnie zbiera i sprzedaje węgiel. A sprzedaje go nieraz tak głośno, że rano mąż pyta: „Z kim żeś tej nocy tak handlowała?”.

Pan Andrzej już ósmy rok chodzi na hałdę na Dziurach. Nie ma innych dochodów, a musi utrzymać rodzinę. – Popęniłem w życiu kilka błędów – przyznaje Andrzej. – Pracowałem na dole 18 lat i z własnej winy straciłem tę robotę. Teraz pokutuję... Na emeryturę muszę poczekać jeszcze kilka dobrych lat.

Uzbieranie 2 metrów węgla zajmuje mu czasem całą dobę. Ludzi takich jak on spotka-

Zbierają, to nie kradną

Znajdujące się w naszym rejonie hałdy są terenami kopalnianymi.

– Według prawa nie wolno na nich zbierać węgla – mówi Zbigniew Kajmowicz z Zakładu Innowacyjno-Wdrożeniowego, który wygrał przetarg na wywożenie kamienia z hałdy do likwidacji zalewisk. – Mimo, że praca na hałdzie jest nielegalna i niebezpieczna, nikt tych ludzi stamtąd nie wygania. Nawet ogrodzenie tego terenu nic by nie zmieniło. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że dla nich to jedyny sposób, by zdobyć środki do

życia. Kiedy rok temu na Łężniku miał miejsce śmiertelny wypadek, powrócił problem zagrożenia. Rozmawiałem z policją i prokuraturą. Nikt w tej sprawie nie zajął jednak oficjalnego stanowiska.

– Jeśli zabronimy im zbierania, to pójda kraść – stwierdza komisarz Zbigniew Pszczeliński, komendant brzeszczańskiego komisariatu. – Ten młody człowiek zginął przez swoją lekkomyślność. Trafił na „żyłę” węgla i na siłę chciał się do niej doko-pać. Kamień osunął się i go przysypała.

Po tym zdarzeniu ludzie są bardziej ostrożni, zaś Zbigniew Kaimowicz zatrudnił firmę ochroniarską, która czuwa nad bezpieczeństwem zbieraczy, podczas załadunku i wywozu kamienia na zalewiska.



Na hałdzie nie ma problemów ze sprzedażą zebranego węgla. Stali odbiorcy prowadzą ciągły skup.

nie prowadzimy nawet własnego gospodarstwa domowego. Mieszkamy katem u rodziców.

Uzbierać na marzenia

Wśród młodych ludzi zbierających węgiel na Łężniku w Brzeszczach jest 10 chłopaków z Woli. Wszyscy ukończyli szkoły średnie i nie mogą znaleźć pracy. Na Woli bezrobocie szczególnie mocno daje się we znaki. Chłopcy od-wiedzają hałdę systematycznie od kilku miesięcy. Spędzają na niej dziennie od 4 do 5 godzin. W tym krótkim czasie udaje im się zarobić nieraz po 45 złotych. Szukając w kamieniu kawałków węgla, pracują na swoje marzenia. – Obecnie zbieram na prawo jazdy – mówi Tomek, który ukończył policealne studium na kierunku BHP. – Przychodzę tu też po to, żeby „zabić” nudę. Od września planuję dalej się uczyć.



Jedna z chatek na przecieszynskiej hałdzie.

łyśmy na hałdzie wielu. Są jednak też tacy, którym nie brakuje pieniędzy. Dlaczego tam przychodzą? – Tak wypełniam wolny czas – mówi emerytowany górnik. – Kiedyś nie mogłem doczekać się dnia, w którym odejdę na emeryturę. Teraz cierpię z braku pracy.

Mafia na hałdzie

Na przecieszyńskiej hałdzie stoją postawione przez zbierających „budy”. Zbite z desek, obłożone papą służą jako schronienie przed deszczem i mrozem. Są miejscem oczekiwania na pociąg, który z kopalni przywozi kamień. Nie raz przychodzi czekać nawet cały dzień, toteż w prowizorycznych chatkach zbieracze przygotowują sobie posiłki. Niektórzy nawet w nich mieszkają.

Po węgiel na hałdy przyjeżdżają stali odbiorcy. Ze zbytem nie ma najmniejszego problemu. Zbieracze rzadko wiozą węgiel do swych domów, z reguły wszystko sprzedają na miejscu. Okazuje się, że dla niektórych hałda może być wcale niezłym interesem.

Dwa lata temu na zwałowisko w Przecieszynie zajechała spora grupa obcych mężczyzn, z zamiarem przejęcia kontroli nad węglowym biznesem. – Chcieli zapewnić sobie wyłączność na skup węgla na hałdzie – wspomina jeden ze zbieraczy. – Było ich czternastu i mieli kije baseballowe. Nas było około setki i każdy miał kopaczkę. Szybko ich przegoniliśmy.

W międzyczasie ktoś powiadomił policję. – Zatrzymaliśmy całą grupę – mówi komisarz Pszczeliński. – Byli to mieszkańcy woj. śląskiego. Postawiono im zarzuty wymuszenia rozbójniczego.

O krok od milionów

Różna jest przeszłość osób zbierających węgiel. Pewnego dnia na hałdę trafił niedoszły milioner. Jego niepowodzenia zaczęły się w dniu, w którym zapomniał wysłać wypełniony kupon totolotka. Gdy dowiedział się, że trafił „szóstkę”, załamał się. Zaczął pić i stracił pracę. Mówi, że od tamtej pory wciąż prześladuje go pech.

Na spokojne życie swoje i rodziny miał zarobić we Włoszech Zygmunt. Przez 5 lat pracował na budowach. Nie dorobił się niczego. Deportowany wreszcie za nielegalną pracę i samowolne przedłużenie pobytu, wrócił do kraju bez grosza w 1996 r. Zaniedbywana przez długi czas rodzina odwróciła się od niego.

– Nie miałem mieszkania i środków do życia – wspomina 51-letni Zygmunt. – Trafiłem na hałdę w Przecieszynie. Mieszkalem tam „w budzie” przez 4 lata. W trudnych chwilach mogłem liczyć na kolegów. Teraz jestem u szwagra i nadal utrzymuję się ze zbierania węgla. Dziennie mam z tego 20, czasem 30 zł.

Zygmunt jest miłośnikiem historii. Zastąpił go w mieszkaniu podczas lektury „Historii Chrześcijaństwa”. Znajomi twierdzą zresztą, że dzieje Polski ma w małym palcu.

Mimo niełatwego życia, które sam sobie zgotował, nie załamuje się. Bez skrępowania przyznaje, że przyczyna jego niepowodzeń tkwi między innymi w alkoholu, od którego nie stronił. Wie,

że czasu nie da się cofnąć, a tego co zepsuł już nie naprawi. Cieszy się, że sześcioletni zakaz wjazdu do Włoch, nałożony po deportacji, już minął: – Zamierzam znów tam pojechać, muszę tylko wyrobić paszport.

Rok temu mieszkanie na hałdzie znalazł 37-



Stali bywalcy hałdy na Dziurach mają swoje boksy, w których składają zebrany węgiel.



Artur od roku mieszka na hałdzie w Przecieszynie.

letni Artur. Kiedyś miał wszystko, rodzinę, dom i dobrze płatną pracę w kopalni. Dziś tamto życie również dla niego jest już tylko wspomnieniem. – Kiedy żona z dziećmi wyjechała, nie mogłem się z tym pogodzić. Coraz częściej zaglądałem do kieliszka – opowiada Artur. – Mógłbym mieszkać u mamy, ale wolę tutaj. Zbieram węgiel i jakoś sobie żyję.

Ewa Pawlusiak, Marta Ścieszka

Będzie remont

Kompleks ciepłowniczy na os. Paderewskiego wreszcie doczeka się remontu. Nie będą już straszyć powybijane szyby, trząsaka skorodowane okucia blaszane i spadające cegły z sypiącego się muru. Wszystko wskazuje też na to, że Nadwiślańska Spółka Energetyczna zabezpieczy potrzeby ciepłe osiedla I i II (bloki od 1 do 11) korzystając tylko z jednej wymiennikowni, zaś drugi obiekt wchodzący teraz w skład kompleksu, gmina będzie mogła przeznaczyć na inne cele.

Właścicielem majątku ciepłowniczego w obrębie osiedla jest gmina, a dystrybutor ciepła - Nadwiślańska Spółka Energetyczna - jedynie jego użytkownikiem. W czerwcu ta sytuacja ma ulec zmianie. - Do tej pory działaliśmy na zasadzie umowy użyczenia. Nie płaciliśmy gminie czynszu, jednak amortyzując majątek, sami ponosiliśmy koszty jego modernizacji - wyjaśnia Zofia Bednarz, wiceprezes zarządu NSE. - Teraz z Urzędem Gminy finalizujemy dwie umowy - na dzierżawę urządzeń i sieci ciepłowniczej oraz najem pomieszczeń. Będziemy płacić za korzystanie z majątku, wykonywać remonty, ale koszty modernizacji będzie pokrywała gmina.

Na rok bieżący NSE zaplanowała remont przewiązki pomiędzy wymiennikowniami, jednak już w przyszłym zamierza skupić zasilanie rynku os. Paderewskiego I i II w jednej, prawdopodobnie mniejszej wymiennikowni kompleksu grzewczego. – Realizowane przez nas, a wcześniej przez Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Tychach na przestrzeni ostatnich lat modernizacje węzłów ciepłych w wymiennikowniach osiedlowych doprowadziły do tego, że znaczna część powierzchni tych budynków jest niewykorzystana – mówi wiceprezes Bednarz. - Obecnie prowadzimy analizy techniczne i ekonomiczne, a w pierwszej dekadzie czerwca przedstawimy władzom gminy szacunkowy koszt realizacji takiego przedsięwzięcia.

Akceptacja projektu oznaczać będzie, że w sezonie grzewczym 2004/2005 dostawa ciepła realizowana będzie ze zmodernizowanego już wspólnego obiektu, a gmina podejmie decyzję o zagospodarowaniu drugiego budynku. Nie będzie to zresztą jedyny pozyskany przez gminę lokal. W budynku przy ul. Mickiewicza 4 do dyspozycji gminy NSE oddała już jedno z zajmowanych tam pomieszczeń. Stało się tak na skutek uruchomienia nowej wymiennikowni przy ul. Żwirki i Wigury i przejęcia przez nią części obsługiwanych odbiorców.

W roku ubiegłym NSE sprzedała odbiorcom z os. Paderewskiego I i II ponad 32 tys. GJ energii cieplnej. Zapotrzebowanie na ten nośnik jednak spada, bo właściciele mieszkań coraz racjonalniej korzystają z ciepła. Nic dziwnego, że NSE też szuka oszczędności.

EP



Na co nas stać?

Nie możemy żyć nadzieją, że system ubezpieczeniowy, zapewni nam taką sytuację, że oto będziemy mogli każdemu bezpłatnie wymienić np. staw kolanowy, pomimo że w pewnym wieku rzeczywiście zaczyna mu on dokuczać. Tego nie jest w stanie zrobić żaden kraj na świecie - mówi **Andrzej Jakubowski, wicedyrektor Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu.**

Marek Zarzycki: Minęło już kilka tygodni od wprowadzenia w życie nowej reformy służby zdrowia, likwidacji kas chorych i utworzenia scentralizowanego Narodowego Funduszu Zdrowia. Jak oceniacie Państwo wprowadzone zmiany?

Sabina Bigos-Jaworowska, dyrektor ZZOZ w Oświęcimiu: Dla nas na razie najważniejszą zmianą jest likwidacja promes. Każdy pacjent może obecnie leczyć się w naszym szpitalu, niezależnie od tego skąd pochodzi – oczywiście, jeśli tylko w danym momencie dysponujemy wolnymi miejscami.

Andrzej Jakubowski, wicedyrektor ZZOZ w Oświęcimiu: Nie ma już żadnej formalnej przeszkody, która ograniczałaby możliwość leczenia pacjenta w dowolnym miejscu w kraju, bez względu na miejsce zamieszkania. Wcześniej było to uzależnione od wydania promesy przez kasę chorych, do której pacjent należał. Teraz decyzja zapada bezpośrednio w ośrodku planowanego leczenia. Pacjent, według ustalonych w danej placówce zasad kolejkowych, musi jedynie uzyskać w niej miejsce i czekać na termin przyjęcia.

S.B.-J.: Dobrą zmianą jest również poszerzenie katalogu osób uprawnionych do bezpłatnej opieki zdrowotnej. Przysługuje ona teraz nawet w przypadku braku ubezpieczenia kobietom w ciąży, w okresie porodu i połogu oraz dzieciom do 18 roku życia. Wcześniej, jeżeli rodzic nie był ubezpieczony, dziecko również nie miało praw do bezpłatnego leczenia.

M.Z.: Zmiany, o których Państwo wspominacie, choć ważne, nie dotyczą jednak najważniejszych problemów służby zdrowia...

S.B.-J.: Generalnie bowiem, w zakresie świadczenia usług w tym roku nic nie powinno się zmienić. Nadal działamy na podstawie umów, które podpisaaliśmy wcześniej z kasami chorych. Ich obowiązki przejął tylko Narodowy Fundusz Zdrowia. Duże zmiany czekają nas pewnie dopiero od przyszłego roku, kiedy to zostanie wprowadzony ujednolicony dla całego kraju system świadczeń. Ta sama usługa będzie wreszcie znaczyła to samo i kosztowała tyle samo u nas, w Warszawie, czy Krakowie. Teraz

np. na pojęcie „hospitalizacja” składają się różne rzeczy – jedni np. mają tomografię, my jej nie mamy. Do tej pory wszystko zależało od tego, co dana kasa chorych zaproponowała szpitalom.

M.Z.: Czyli jak na razie: „z dużej chmury mały deszcz”...

S.B.-J.: Najistotniejsze zmiany, które obserwujemy, dotyczą płatnika, jego struktur i polityki zarządzania pieniędzmi. Wcześniej płatnikiem były kasy chorych, teraz jest fundusz i jego oddziały. Jeśli chodzi natomiast o sytuację świadczeniodawców - w tym, tak jak my, szpitali - oraz samych pacjentów, rzeczywiście niewiele się zmieniło.

M.Z.: Nad polskim szpitalnictwem krąży widmo tzw. „sieci szpitali”. Cóż to takiego?

S.B.-J.: To jest kolejna niewiadoma. Szpitale, które znajdują się w sieci mają mieć zagwarantowany kontrakt z funduszem zdrowia. Nikt nie zna jednak kryteriów, według których będzie prowadzona selekcja placówek do sieci.

A.J.: Szpitale po prostu jest zbyt dużo. Podam przykład: w Małopolsce jest 67 szpitali krótkoterminowej opieki, w tym 49 publicznych i 18 niepublicznych. W dyskusjach na Małopolskiej Radzie Zdrowia Publicznego zakłada się, że w województwie powinno pozostać jedynie 30 szpitali.

M.Z.: Czy reszta ma zostać zlikwidowana?

S.B.-J.: Nie. Mówi się tylko, że szpitale, które trafią do sieci, będą stanowiły trzon opieki medycznej gwarantowanej przez państwo. Pozostałe będą musiały walczyć na rynku. Jeżeli będą dobre i zdobędą pacjentów, przetrwają, jeśli będą słabe, pójdą do likwidacji.

M.Z.: Czy przy tworzeniu takiej sieci nie byłoby najrozsądniej kierować się kryteriami terytorium i liczby pacjentów, którym służy dany szpital?

S.B.-J.: Ja też uważam, że w każdym powiecie powinien być jeden szpital. Możliwe jednak, że nawet jeśli ministerstwo przyjmie taką zasadę, powiatowi będzie przysługiwał w sieci jedynie szpital o profilu podstawowym, czyli czterooddziałowy - z ginekologią i położnictwem, chirurgią, interną oraz oddziałem dziecięcym. Nasz szpital jest wieloprofilowy i przez to wykracza ponad ten standard. Mogą nam zatem powiedzieć, że nie potrzebujemy takiego,

czy innego oddziału. Będzie centrum w Chrzanowie albo Krakowie i koniec, kropka. Musimy udowodnić, że nasze oddziały są dobre, mają pacjentów, by mieć szansę obrony.

M.Z.: Czy możemy mieć problemy ze znalezieniem się w sieci?

S.B.-J.: Mam nadzieję, że nie. Jesteśmy jedynym szpitalem na dosyć dużą populację. Myślę, że największe problemy będą miały placówki w dużych miastach, gdzie jest więcej szpitali.

M.Z.: Wiele mówi się o ogromnym zadłużeniu szpitali. W jakiej sytuacji jest oświęcimska placówka?

S.B.-J.: Generalnie nasz szpital nie ma zobowiązań „wymagalnych”, którym upłynął termin płatności. Wszystko spłacamy w czasie, który określają faktury. Choć wynik finansowy szpitala za ubiegły rok wynosi 1 mln 250 tys. zł na minus, nie mieliśmy problemów, ponieważ mogliśmy pokryć ten deficyt z Funduszu Zakładu, na który dysponujemy wolnymi środkami.

M.Z.: W takim razie należycie do nielicznego grona szpitali, które nie popadają w ogromne zadłużenie...

S.B.-J.: Choć niewiele się mówi o takich placówkach w mediach, to na spotkaniach środowiska medycznego okazuje się, że jest ich dosyć dużo. By podać przykłady z okolicy: szpital w Suchej Beskidzkiej ma dobrą płynność finansową, szpital w Chrzanowie również.

M.Z.: W takim razie skąd bierze się owe 7 mld zł, które podaje się często jako sumę zadłużenia polskich szpitali?

S.B.-J.: Proszę wierzyć, że w fachowych publikacjach nikt tego jeszcze rzetelnie nie policzył. Nie mniej jednak można przypuszczać, że rzeczywiście jest to kwota kilku miliardów.

M.Z.: Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że długi te narosły zaledwie w ciągu czterech lat, gdyż w 1999 roku wszystkie szpitale zostały oddłużone. Wiele szpitali podjęło wówczas próby restrukturyzacji, szukania oszczędności i przychodów...

S.B.-J.: My zaczęliśmy od wydzielenia z naszych struktur podstawowej opieki zdrowotnej. Podmioty te przeszły pod zarządek samorządów - miasta Oświęci-

nia, gminy Kęty, Przeciszowa, Osieka, Zatora. Część usług została sprywatyzowana, jak np. cała stomatologia. Teraz czerpiemy dochody z wynajmowania firmom stomatologicznym sprzętu i pomieszczeń. Wydzieliliśmy i sprywatyzowaliśmy pralnię oraz ochronę, których utrzymanie nam się nie opłacało. Teraz usługi w tym zakresie świadczą nam firmy zewnętrzne. W tym roku planujemy również sprzedać usługi kuchni, która wymaga inwestycji na ok. 400 tys. zł, a my takich pieniędzy nie mamy.

A.J.: Na dobrą sytuację finansową naszego szpitala wpłynęło też jego specyficzne położenie na pograniczu dwóch województw. Możliwość kontraktowania usług w dwóch kasach skutkowało na plus. W niektórych dziedzinach lepsze ceny uzyskiwało się w kontraktach z kasą śląską, w innych z małopolską. Wraz z wejściem poprzedniej reformy nasz zakład uzyskał również możliwość sprzedaży swych usług na wolnym rynku innym świadczeniodawcom. Sprzedawaliśmy np. świadczenia opieki całodobowej okolicznym przychodniom.

S.B.-J.: Niezwykle ważny był zastrzyk gotówki, który otrzymaliśmy od wojewody za zaległe usługi w 1998 roku. Szpital sądził się o te pieniądze, wygrał sprawę i dostaliśmy około 6 mln zł. Te pieniądze pozwoliły nieco spokojniej funkcjonować w tym jakże trudnym dla służby zdrowia okresie.

A.J.: Udaje nam się pozyskiwać środki z różnych źródeł – od prowadzenia apteki, po stację diagnostyczną dla pojazdów. Poza tym nie wydajemy pieniędzy na wyrost, nie inwestujemy w sprzęt i wszystko inne na zasadzie potrzeb, bo jest ich tak dużo, że pieniędzy zawsze brakuje. Próbuje szukać sponsorów, organizujemy zbiórki pieniędzy.

M.Z.: Wasza sytuacja jest niezła, ale przecież nie są wymysłem dziennikarskim dramatyczne sytuacje opisywane w prasie: upadające, ogromnie zadłużone szpitale, w których brakuje pieniędzy na podstawowe leki, długie kolejki oczekujących pacjentów, limitowanie świadczeń...

S.B.-J.: Limitowanie również u nas jest stosowane. Proszę wierzyć, że w specjalistycznej opiece zdrowotnej co roku kasa chorych zwiększała nam ilość zakontraktowanych świadczeń, ale co roku również zgłaszało się do nas coraz więcej pacjentów. Są poradnie, w których okres oczekiwania na wizytę jest bardzo długi. W ubiegłym roku nasz pacjent złożył nawet skargę do rzecznika praw pacjentów. Według kolejki miał oczekiwać na przyjęcie trzy lub cztery miesiące, okazało się tymczasem, że był to najkrótszy termin w całej okolicy, bo w innych placówkach trzeba było czekać nawet 6 miesięcy. Wszystkie przykre informacje, które do nas docierają to nie fikcja. W naszej okolicy nie ma jednak tak dramatycznych sytuacji, że oto karetka jeździ z pacjentem od szpitala do szpitala, bo jesteśmy jedyną placówką w pobliżu i u nas jest zawsze ostry dyżur. Natomiast, proszę mi wierzyć, nie ma systemu na świecie, który spełniałaby wszystkie oczekiwania społeczeństwa. W innych państwach również są kolejki, może tylko zorganizowane w bardziej przejrzystej formie niż u nas. Byliśmy ostatnio na

szkoleniu, gdzie prowadzili wykłady Duńczycy. Podać przykłady: u nich standardowo na planowe leczenie w szpitalu oczekuje się średnio dwa miesiące, na dojazd pogotowia do miejsca wezwania – do godziny. Dla mnie to był szok, ponieważ u nas przyjmuje się, że karetka powinna dotrzeć do potrzebującego w obrębie miasta do 15 minut, poza miasto do 20 minut. Gdy natomiast Duńczycy podali średnią kwotę na jednego ubezpieczonego mieszkańca w ich kraju, my nie moglibyśmy nawet o niej zamarzyć.

M.Z.: Czy obecna reforma służby zdrowia nie jest tylko „plastrem na raka”?

S.B.-J.: ...a może początkiem świadomej dyskusji nad kierunkiem, w którym powinna pójść służba zdrowia. Niedawno pan Balicki, były minister zdrowia, stwierdził, że trzeba zastanowić się nad wprowadzeniem zasady współpłacenia pacjenta za pierwszą wizytę u specjalisty. Takie słowa znaczą, że zaczynamy dostrzegać realia. W Stanach Zjednoczonych za pierwszy dzień pobytu w szpitalu płaci się pomimo ubezpieczenia. Pięć dolarów trzeba zapłacić również za pierwszą wizytę u specjalisty.

M.Z.: Czy państwo wierzyć w dogmat, który od wielu lat mocno zakorzenił się w społecznej świadomości, twierdzący, że państwo ma obowiązek zapewnić bezpłatną opiekę zdrowotną swoim obywatelom?

A.J.: Obserwuję, co dzieje się w służbie zdrowia od 28 lat. Gdy porównuję, co w tym szpitalu robiło się wtedy, a co się robi dzisiaj, ile teraz wykonuje się usług w poradniach specjalistycznych, jakie dodatkowe oddziały zostały tutaj stworzone, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że postęp jest znaczny. Dla przykładu: dializa, czyli sztuczna nerka – jeszcze nie tak dawno były długie kolejki i mała szansa dostania się pacjenta do dializowania. Teraz nie ma żadnego problemu, aby każdy chory, ubezpieczony był dializowany. Inny przykład: dziecko z wadą serca – jakiś czas temu trudno było nawet marzyć, by mogło być leczone u nas w kraju – teraz jest operowane bez żadnych problemów. Ma pan pęcherzyk żółciowy z kamicą? Bez problemu może go pan zoperować według najnowszych technik stosowanych na świecie, nawet w takim szpitalu jak nasz. Nie czeka pan również na operację przepukliny oraz na wiele innych podstawowych zabiegów. Można zatem stwierdzić, że bezpłatny dostęp do usług medycznych jest w naszym kraju realny, chociaż wiadomo, że są w Polsce rejony, gdzie z tą dostępnością jest znacznie gorzej niż u nas.

M.Z.: Czyli obecny system w podstawowych zrebach uważają Państwo za funkcjonalny...

S.B.-J.: To, że wprowadzono u nas system ubezpieczeniowy – jest dobre. Dobrze, że nie mamy już systemu budżetowego i to nie parlament decyduje, ile przekazać na służbę zdrowia. Te pieniądze wpływają teraz bezpośrednio do budżetu funduszu zdrowia, czy wcześniej kas chorych. Teraz konieczne jest jeszcze rozsądne opracowanie jasnych i przejrzystych zasad redystrybucji tych środków.

MZ: Jednak wszyscy podkreślają, że fundamentalnym problemem służby zdrowia jest to, że tych środków jest po prostu o wiele za mało. Nie można przecież w nieskończoność podnosić wysokości składki?

A.J.: Z danych finansowych wynika, że w województwie małopolskim na jednego hospitalizowanego średnie nakłady spadły z 1 990 zł w poprzednim roku do 1 825 zł w roku bieżącym, kiedy na przykład ceny leków i innych artykułów ciągle wzrastają. Można się zatem zastanawiać, czy składka rzeczywiście nie jest zbyt mała.

S.B.-J.: Myślę, że ludzie rzeczywiście mają poczucie, że płacą coraz więcej, bo składka nieco wzrosła. Zapominamy jednak o innych faktach. Na przykład o tym, że lawinowo wzrosła u nas liczba bezrobotnych. Za jednego bezrobotnego budżet państwa płacił do ubiegłego roku 29 zł, w tej chwili płaci 14. Ogromny wpływ na sytuację w służbie zdrowia ma ogólny kryzys gospodarczy w kraju, bo przecież czym ludzie mniej zarabiają, tym faktycznie mniejsze składki odprowadzają z racji ubezpieczeń. To sprawia, że pieniędzy w systemie jest coraz mniej.

MZ: Podniesienie składki, podobnie zresztą jak podatków, na pewno nie pomoże w pobudzeniu koniunktury gospodarczej...

A.J.: Służba zdrowia jest organizmem, który przyjmie każde, nawet największe pieniądze. Niezależnie, czy podniesimy składkę do 15 procent, czy 20, to i tak nie spełnimy wszystkich oczekiwań społecznych. Są jednak dolne granice, że tak powiem, minimalnego ryzyka. Muszą być one dokładnie określone i zagwarantowane w ramach bezpłatnej służby zdrowia. Idea reformy zmierza właśnie do zagwarantowania każdemu, niezależnie od statusu materialnego i miejsca zamieszkania, pewnego minimum bezpieczeństwa.

M.Z.: No właśnie... Wiele mówi się ostatnio o konieczności wyraźnego określenia zakresu bezpłatnej opieki medycznej w postaci tzw. „koszyka gwarantowanych świadczeń”. To ma być owe minimum. Za usługi wykraczające poza koszyk, trzeba będzie zapłacić prywatnie?

A.J.: Nie możemy żyć nadzieją, że system ubezpieczeniowy, zapewni nam taką sytuację, że oto będziemy mogli każdemu bezpłatnie wymienić np. staw kolanowy, pomimo że w pewnym wieku rzeczywiście zaczyna mu on dokuczać. Tego nie jest w stanie zrobić żaden kraj na świecie.

S.B.-J.: Tym bardziej, że jesteśmy społeczeństwem starzejącym się, którego potrzeby w zakresie opieki medycznej będą coraz większe.

A.J.: Jeszcze nie tak dawno 80-letniego pacjenta leczono operacyjnie tylko wyjątkowo. Obecnie planowe operacje u ludzi w podeszłym wieku to codzienność.

S.B.-J.: System powinien być uzupełniony możliwościami dobrowolnego „doubezpieczenia” się i przez to zapewnienia sobie bezpłatnych usług medycznych wykraczających poza standardowy koszyk.

Zdarzenia

29. kwietnia w Jawiszowicach przy ul. Spółdzielczej policjanci podczas patrolu zatrzymali na gorącym uczynku sprawców kradzieży złomu żeliwnego. Zdarzenie miało miejsce w firmie PPUH Elko-Bud. Złodziejom grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

1. maja funkcjonariusze policji zatrzymali dwóch 15-latków, którzy dokonali kradzieży z włamaniem do budynku zakładu pracy chronionej POLSMIR w Brzeszczach przy ul. Kościelnej. Zabrali przyrząd do ćwiczeń „Atlas” wartości 600 zł, który policja odzyskała. Chłopcy są mieszkańcami Brzeszcz i uczą się w szkole specjalnej w Oświęcimiu. Informacje od młodocianych pozwoliły schwycić dwóch innych włamywaczy, którzy wcześniej okradli ten sam obiekt. Byli to bezrobotni: 44-letni mieszkaniec Woli i 53-letni brzeszczanin. Dwa gniazdko z przewodami zasilającymi oraz baterię łazienkową zabrali najprawdopodobniej z zamiarem późniejszej sprzedaży jako złom metali kolorowych. Grozi im kara pozbawienia wolności od 1 roku do 10 lat.

23. maja do domu prywatnego w Jawiszowicach przy ul. Popieluszki wkraść się nocą nieznanymi sprawcy. Po wcześniejszym wyważeniu okienka piwnicznego wszedł do kuchni, skąd zabrał szaszkę z zawartością 400 zł i 100 marek niemieckich. Nie spenetrował całego mieszkania, bo spłoszył go przebudzony właściciel domu.

24. maja przy ul. Narutowicza złodziej zerwał kłódkę w pomieszczeniu piwnicznym i zabrał wiertarkę, baterię łazienkową, śrubunki mosiężne, zawory oraz ok. 7 kg złomu metali kolorowych. Właściciel, który straty oszacował na 500 zł, prowadzi działalność gospodarczą w zakresie instalacji wodno-kanalizacyjnych. W toku czynności dochodzeniowych ustalono sprawcę, ale łupu już nie było. Młody, bezrobotny mieszkaniec Brzeszcz był wcześniej karany.

27. maja w budynku przy ul. Matejki złodziej skradł portfel z zawartością 20 zł, kartę bankomatową i biżuterię. Śmieciak wszedł do domu przez otwarte drzwi, a właściciele byli obecni w domu. Straty wynoszą 500 zł.

13. maja nieznanymi sprawcy wykorzystali otwarte drzwi do pomieszczeń szatni w przedszkolu w Zasolu przy ul. K. Jagiełły. Zabrali plecak, w którym był dowód osobisty i legitymacja szkolna mieszkanki Przecieszyna. Dziewczyna w tej placówce odbywała praktykę szkolną.

19. maja nocą z terenu oczyszczalni ścieków przy ul. św. Wojciecha skradziono 100 metrów węża zbrojonego na szkodę RPWiK Tychy. Straty wyceniono na 819 zł.

11. maja na os. Paderewskiego nietrzeźwy 18-latek, mieszkaniec tego osiedla, zniszczył na parkingu nadwozie 2 samochodów. W czasie zatrzymania naruszył nieetykietę osobistą jednego z funkcjonariuszy. Policjant doznał obrażeń, a sprawcy grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

EP

Wyłudzała pieniądze

Kobieta, która kilka miesięcy temu podając się za pracownika Urzędu Gminy wyłudzała wśród mieszkańców Brzeszcz zaliczkę na rzekomą wymianę okien, prawdopodobnie znowu dopuściła się przestępstwa. W maju odwiedzała domy w naszym mieście, tym razem zbierając pieniądze dla chłopca chorego na białaczkę. Z relacji wiemy, że przedstawiała się jako współpracownik „Odgłosów Brzeszcz”.

Młoda kobieta zapukała do mojego domu i prosiła o datki dla chorego chłopca. - mówi mieszkanka os. Wiśła z ul. Kopernika, która natychmiast po wizycie oszustki zadzwoniła do naszej redakcji. - Powiedziała, że nazywa się Ewa Młynarczyk. Pokazała mi nawet listę, na której było już kilka nazwisk moich sąsiadów. Wahałam się, bo nie miała żadnego zaświadczenia ani

identyfikatora, ale ostatecznie dałam pieniądze.

Po telefonie od czytelniczki o zaistniałym zdarzeniu powiadomiliśmy policję.

Wysłaliśmy patrol – relacjonował później komendant komisariatu Zbigniew Pszczeliński. - Niestety nie udało się jej już zlokalizować, a osoba poszkodowana nie chciała zgłaszać wyłudzenia. Ciągłe apelujemy o rozwagę, bo naciągacze potrafią skutecznie przekonywać. Co śmieszne, oszustka nie pokusiła się nawet o zmianę nazwiska. Posługuje się fałszywym, ale ciągle tym samym.

Podejrzana kobieta jest mieszkanką Brzeszcz i przeciwko niej toczy się już postępowanie przygotowawcze. Czy do postawionych zarzutów dołączą kolejne? - Potrzebna jest wola ludzi, muszą chcieć mówić. Sami nie uczynimy cudu – wyjaśnia komendant.

EP

Sześciu wspaniałych

Cz. 3.: Spokój w Borze

Paweł Gembala
31 lat
żonaty
jedno dziecko
wykształcenie średnie

Pracę w brzeszczańskim komisariacie podjął w 1992 r. Jest dzielnicowym rewiru IV, obejmującego osiedle Szymanowskiego, Starą i Nową Kolonię oraz Bór. Mieszka tam 2400 ludzi.

Paweł Gembala czeka na mieszkańców swojego rewiru w świetlicy na os. Szymanowskiego w każdy trzeci wtorek miesiąca, od godz. 16-17. Czekają, bo nikt nie przychodzi. - Jedynie przewodniczący samorządu osiedlowego - mówi dzielnicowy. - Tylko z nim mogę porozmawiać o problemach, których - jak wszędzie - przecież nie brakuje.

Mieszkańcy Starej Kolonii przy ul. Leśnej skarżą się na uciążliwości związane z ruchem samochodów ciężarowych, które pobierają miał węglowy. - Życie tutaj nie jest łatwe - mówi starszy mężczyzna. - Ruch samochodów trwa praktycznie od świtu, bo już od 6 zaczynają wydawać miał. I tak, przez cały boży dzień, męczymy się w tym szumie, kurzu albo błocie. A jak jeszcze zaczną - jak pogadują - wydawać tu węgiel, to nas chyba...

Dzielnicowy Gembala wskazuje też na uciążliwości związane z parkowaniem samochodów na ul. Ofiar Oświęcimia obok „kopalnianej” stołówki. Stojące na chodniku pojaz-



dy utrudniają pieszym przejście z jednej strony jezdni na drugą. Często też blokują wyjazd zaparkowanym na parkingu samochodom. Wszystkiemu winien jest ciągle jeszcze za mały parking na starej zajezdni autobusowej, dlatego kopalnia rozbudowuje go w stronę torów.

Najspokojniejszą dzielnicą w rewirze IV jest Bór. - Gdyby w całym Brzeszczach było tak jak w Borze - uśmiecha się dzielnicowy. - Jeśli już coś złego zaczyna się dziać, zaraz wiem od pana Kasperczyka, przewodniczącego samorządu i szybko staramy się temu zaradzić.

Na os. Szymanowskiego może dziesięciu młodych ludzi nie miało nic wspólnego z narkotykami - opowiada czytelniczka, która kiedyś przez przypadek słyszała rozmowę w „przykawiarnianym” ogródku. - To wcale nie znaczy, że na Szymanowskiego mieszkają same ćpunny. Niektórzy próbują i na tym koniec. Dzielnicowy twierdzi, że tak jak wszędzie, również na jego osiedlu, jest kilka osób, które trudnią się handlem narkotykami. - Ostatnio udało się paru zgarnąć i prowadzone są przeciwko nim postępowania. Na to, że ktoś „sypnie” nie ma jednak co liczyć. Ten kto „bierze”, nie będzie przecież sam sobie odcinał drogi do kupna.

W ubiegłym roku w rewirze IV odnotowano 67 przestępstw i 200 interwencji. Najczęściej policja była wzywana do kolizji drogowych, zakłóceń porządku publicznego i ciszy nocnej oraz nieporozumień rodzinnych.

EP

... jak Filip z konopi

Gminne świstaki

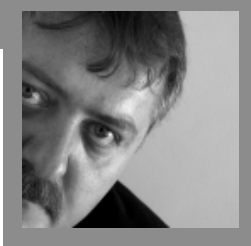
Wraz z wolnym rynkiem idei i przekonani przy-
szła do nas moda na lokalność. Na wzmożone
zainteresowanie własną ulicą, osiedlem, czy
gminą z pewnością wpływ miała reforma samo-
rządowa. Nie ma zresztą w takim zachowaniu
niczego dziwnego, człowiek z natury jest istotą
stadną i kondycja własnego stada powinna w
pierwszej kolejności leżeć mu na względzie. (Z
góry przepraszam za kolokwializm słowa „stado”,
ale pojęcia „społeczności lokalnej” i „małej ojczy-
zny” zaczerpnięte ze słownika socjologicznego
poprzez ich nadużywanie uległy już pewnej de-
precjacji). Niestety, kultywując i konserwując to
co nasze miejscowe, odnoszę wrażenie, że do
jednego wora tradycji, wkładamy to co cenne,
jak i to, co nijak zaakceptować się nie da.

Głucha prowincja, dziurawe drogi powiatu,
zaściankowa mentalność, wiejska filozofia, dulsz-
czyzna - jednym słowem przywary gminu, które
zamiast eliminować, zawijamy jak świstak w sre-
berka i pakujemy z napisem „dorobek lokalny”.

Opiniotwórcza prasa lokalna, którą właśnie
trzymacie w ręku, to jeden z przykładów szpa-
chlowania lokalnych wydarzeń letnią papką i kre-

owania artefaktów. Wszyscy chcą do-
brze, obradują,
radzą i z troską pochylają się nad uciążliwościami
dnia codziennego szarych obywateli. Nasze domy
ludowe tętnią życiem, a każdy koncert koła go-
spodyń to sukces kulturalny i objawienie arty-
styczne. Strażnicy miejscy czyhają w okolicach
przejść dla pieszych na staruszki, zaś dzielnicowi
przenikliwie badają portrety psychologiczne
mieszkańców nadzorowanych rejonów. Oczywiście
zdarzają się listy polemiczne, najczęściej są
one jednak nacechowane konstruktywną krytyką
(a nie krytykanctwem) i ze zrozumieniem pod-
chodzą do obiektywnych trudności niemożliwia-
jących załatwienie problemu, którego dotyczą.
Podobnie zresztą rzecz ma się z dodatkami lokal-
nymi do gazet codziennych.

Obiecałem sobie po wyborach, że nie będę
pisał na temat powiatu, jednak relacje prasowe z
udanego tournée zarządu powiatu w poszukiwa-
niu zagranicznego regionu, z którym można by
było współpracować, skłoniły mnie do dygresji
w tym temacie. Jeżeli brak sukcesów na miejsco-



wym podwórku, o czym świadczyć może choćby
stan powiatowych dróg, to cieszy przynajmniej
aktywność zagraniczna władz starostwa. Szkoda
tylko, że szerokie i wyczerpujące opisy wycieczki
„z ziemi polskiej do włoskiej” nie wyjaśniły, ja-
kież to doświadczenia czerpać będzie od regio-
nu dojrzewania i przetwórstwa oliwek, powiat z
tradycją i potencjałem przemysłu chemicznego,
metalurgicznego i wydobywczego. A może, po
prostu się czepiam, bo jeżeli lekarz z własną prak-
tyką nawołuje do zakupu mammografu, a restau-
rator nadzoruje ogródki piwne na rynku, to świad-
czy to tylko o wysokim profesjonalizmie i podziale
pracy według kompetencji. Pisząc to wszystko,
mam nieodparte wrażenie, że za lukrowaną co-
dziennością oficjałek i uprzejmości, istnieje dru-
gie prawdziwe dno. Mówią i piszą co chcą, a my
i tak swoje wiemy. Czym częściej życie sobie, a
obieg informacji sobie, tym częściej skłonni je-
steśmy nadstawiać uszu plotkom i dzwonom z
nie wiedzieć którego kościoła.

Istnieje pogląd, że w dzisiejszym zwariowa-
nym świecie nie ma już nic prawdziwego. Wszyst-
ko, z czym mamy do czynienia, to fikcja, gra i
symulowanie ludzi, którzy jedynie zmieniają ma-
ski w zależności od okazji i sytuacji.

„Taki głupi to ja już nie jestem”, chciałoby
się zaśpiewać. Nie nawołuję więc do szczerości
tzw. „do bólu”. Czasami tylko nie przesadzajmy
w grze pozorów i udawaniu, bo jak w ludowym
przysłowiu: „koń jaki jest każdy widzi”.

Zdzisław Filip

głosy

czytelników

O reklamie piwa i dziedzictwie narodowym wnoszonym do Europy z naszej Małej Ojczyzny czyli Osiedla

W tych dniach – 26.05. – cofnięto zakaz nada-
wania w telewizji reklamy piwa przed godz. 23.00.
Dobrze to, czy źle? Dobrze - powiedzą producenci,
sprzedawcy, agencje reklamowe i prawdziwi
smakosze. Źle - to zdanie tzw. „stróżów moralno-
ści” oraz tych, dla których życie rodzinne i wychow-
wanie dzieci toczy się przed wszechobecnym tele-
wizorem. A ja od 24 lat mieszkam na os.
Paderewskiego i wydaje mi się, że ani dla jednych,
ani drugich nie ma to większego znaczenia.

Ci, którzy nie lubią piwa lub upatrują w nim
„narzędzie szatana” nie tkną go niezależnie od cza-
su emisji reklamy. Smakosze delektując się złoci-
stym napojem siedzą w ogródkach piwnych lub na
działkach w towarzystwie najbliższych, także dzie-
ci, udowadniając, że piwo jest po prostu dla ludzi
mądrych.

Zauważyłam, że jest jeszcze trzecia grupa pi-
wozów. To najczęściej mężczyźni po 40-ce, w sile
wieku, będący na emeryturach lub urlopach gór-
niczych, którzy z nudów i głupoty podpierają osie-
dłowe sklepiki. Co gorsza, bywa, że czasem towa-

rzyszą im żony. A zaczynają skoro świt. Buteleczką
„Rycerskiego” lub innego, o pojemności 0,33 lub
0,5 l przywracają utraconą wieczorem równowa-
gę, a w upalne dni nie pozwalają mieszkańcom
osiedla dosypiać przy otwartych oknach. Biedne te
dzieci, które jeszcze zaspane po godz. siódmej
wychodzą do szkoły. Biedne, bo zdziwione patrzą,
jak o tej „nieprzystojnej porze” można operować
tak doniosłym głosem i bogatym, wcale niewybred-
nym słownictwem.

Najwięcej jest jednak tych smakoszy, którzy od
wczesnego popołudnia do bardzo późnej często
nocy okupują wszystkie osiedłowe zakamarki oraz
ławki przed blokiem. Degustują, by nie powiedzieć
ordynarnie „chleją” na oczach mieszkańców, ba-
wiących się dookoła dzieci oraz odwiedzających nas
gości, nie zważając na obowiązujące prawo i pa-
nujące obyczaje.

Po co - więc pytam - takim profesjonalna re-
klama piwa. Wystarczą otwarte (byłe kiedy) sklepy
i życzliwa pani, która poda, zapisze w zeszycie i
poczeka do następnej emerytury.

To nic, że w letnie dni odór po zawartościach
pęcherzy zatyka dech. To nic, że sprzątaczką nie
wie rano od czego zacząć, bo oplute chodniki z
mnóstwem niedopałków napawają obrzydzeniem.
To nic wreszcie, że widok panów przechylających
butelki z piwem i treść rozmów utrwała się w świa-
domości kupujących w owych sklepikach i bawia-
cych się przed blokiem maluczkich - może mocniej

nawet niż pod wpływem najbardziej napastliwej
reklamy?

Mieszkańcy nie mówią głośno o tym, bo czują
się bezsilni lub po prostu się boją. Odpowiedzialni
za utrzymanie ładu publicznego i przestrzeganie
prawa straż miejska, policja i sanepid, szerokim
łukiem omijają niewralgiczne miejsca, bo po co mieć
kłopoty z pijaczkami, których za rogiem i tak się
wypuszcza. Przecież pobyt w izbie wytrzeźwień
kosztuje, a potencjalni pensjonariusze są często pod
opieką pomocy społecznej. Potulne żony godzą się
na notoryczny stan zamroczenia małżonków, bo
lepiej mieć takie „portki” w domu jak żadne. A nuż
znajdzie bardziej tolerancyjną i odejdzie do wy-
czerpania resztek emerytury.

I po co nam profesjonalne reklamy promujące
kulturalne picie piwa, dobre prawo chroniące dzieci
przed skutkami niemoralnego postępowania do-
rosłych, obyczaje nakazujące w miejscach publicz-
nych przestrzeganie ogólnie akceptowanych norm
społecznych. Mamy przecież naszą, polską trady-
cję, nietykalność tzw. „Świętych Krów”. Czy euros-
ceptycy martwiący się o naszą tożsamość naro-
dową mają także na myśli wyżej opisane
zachowania i postawy? Ja jednak jestem euroen-
tuzjastką i mam nadzieję, że ta łyżka dziegciu nie
zatruje beczki miodu, którą chętnie podzielimy się
ze smakoszami piwa z Europy.

**Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji**

Własny biznes

Kolejny rocznik młodych ludzi wchodzi w dorosłość. Niektórzy pójdą na studia, część zacznie pracę w firmach prywatnych, nieliczni znajdą etaty w instytucjach publicznych. Ilu rozpocznie działalność gospodarczą na własny rachunek? Wiadomo, że niełatwo zaistnieć dzisiaj na pełnym konkurentów rynku. Co jednak zrobić, by mimo wszystko na tym rynku przetrwać? Przykładów, że jest to możliwe, w naszej gminie nie brakuje. Spyaliśmy okolicznych przedsiębiorców, w jaki sposób stali się szefami dobrze prosperujących firm, jakimi drogami dochodzili do tego, co udało im się zdobyć. Popłynęły opowieści o trudach i wyrzeczeniach, jednak każdy - zapytany, czy radziłby młodej osobie pracę na etacie za średnią krajową pensję, czy może ryzykowanie własnego interesu - odpowiadał: - Oczywiście, że własna działalność. Dlaczego? Choćby po to, żeby się wykazać.



Pan Józef ma poważanie nawet u żon stałych bywalców swojego baru.

Józef Haj, szef dobrze prosperującej firmy handlowej i baru. – Nauczyło mnie tego doświadczenie. Prywatną działalność zaczynałem w 1985 roku, kiedy otworzyłem warsztat samochodowy. Interes szedł nieźle, zatrudniałem jednego pracownika, ale zmiany gospodarcze na początku lat dziewięćdziesiątych spowodowały napływ tanich, używanych samochodów z zagranicy. Trzeba było szukać innych rozwiązań, bo blacharstwo samochodowe stało się nierentowne. Jak się chce żyć, to trzeba coś robić, trzeba myśleć. Nieraz nie śpię w nocy, bo myślę nad tym, co jeszcze można zrobić.

– Kosztowało to nas wiele wyrzeczeń – dodaje Maria Haj. – O północy trzeba było jechać po towar do Żor, bo gdzie indziej nie można go było dostać. Pracowało się przez cały dzień, a obiad gotowałam wieczorem, bo dopiero wtedy miałam na to czas.

Państwo Haj każdą zarobioną złotówkę inwestowali w towar, zwiększali asortyment i konkurowali niskimi cenami. Małymi krokami szli do przodu.

– Nie oczekiwaliśmy natychmiastowego sukcesu – mówią. – Takie myślenie jest błędem. Nie korzystaliśmy też z kredytów, jednak zdajemy sobie sprawę, że w niektórych rodzajach działalności nie można się bez nich obejść.

Skąd brać pieniądze?

– W naszej branży kredyty są niezbędne. Posiłkujemy się nimi do dziś – wyjaśniają właściciele firmy transportowej Halina i Piotr Dąba ze Skidzina.

Pan Piotr nim założył firmę pracował w KWK Brzeszcze. Równolegle – jak wspomina – prowadził rozpoznawanie rynku. Kiedy zwalniał się z kopalni, wiedział już, jaka forma działalności jest opłacalna i w co warto zainwestować. Za pierwszy kredyt kupił STAR-a 200, który do dziś jest częścią taboru. – Chyba dni jego są policzone. Może po tym artykule znajdziemy w końcu kupca na niego – śmieje się pani Halina.

Obecnie firma transportowa Dąbów dysponuje czterema ciągnikami siodłowymi z naczepami i zatrudnia trzech pracowników. Ale z kredytami trzeba uważać: – Teraz łatwiej uzyskać kredyt i chociaż kiedyś odsetki stanowiły 40 procent, a dzisiaj 10, obecnie trudniej jest spłacić nawet te 10 procent – przestrzega Piotr Dąba.

Duże ryzyko inwestycyjne towarzyszyło również czasom, w których działalność rozpoczynał Piotr Stawowy: – Ryzyko było duże, ale ambicja

była jeszcze większa – wspomina. – Ja ciągle jestem bez pieniędzy, bo bez przerwy inwestuję. Zawsze jeździłem starymi gratami, pierwsze nowe auto kupiłem sobie po dziesięciu latach działalności. To był mercedes. Ciągłe inwestycje są wynikiem tego, że bez przerwy coś budujemy, kupujemy nowe maszyny. Zawsze trzeba iść do przodu, nie można stać w miejscu, bo wtedy człowiek się cofa, traci to, co już ma.

W sytuacji obecnego kryzysu gospodarczego, borykające się z kłopotami

mi firmy z konieczności chwytają się różnych form płatności. Takie rozwiązania stosuje na przykład kopalnia, która od pewnego czasu część swych zobowiązań spłaca węglem kamiennym. A że dobry przedsiębiorca powinien być elastyczny... dla Piotra Stawowego góra kamienia



Piotr Stawowy obok jednej z pierwszych kupionych przez siebie maszyn.

– Trzeba robić to, co się umie robić najlepiej – radzi krótko Piotr Stawowy, z wykształcenia technik mechanik.

Zanim założył firmę w Brzeszczach Nazielańcach, działał w Wodzisławiu Śląskim imając się najróżniejszych branż. Wielorakie doświadczenia uzmysłowiły mu, jak ważna w biznesie jest intuicja:

– Robiłem kiedyś karierę producenta napojów w woreczkach. W tym okresie swój najlepszy moment miałem podczas przyjazdu papieża do Katowic. Był wtedy straszny upał i pozbyłem się towaru zanim rozpętała się burza – nie czekałem tak jak inni. Później, jako hodowca frezji, przekonałem się na własnej skórze, jak niezbędne w każdym biznesie jest także doświadczenie – kwiaty miały być na 8 marca, na Dzień Kobiet, ale niestety, zakwitły na 12.

Karierę producenta napojów przerwało zanieczyszczenie studni i trzeba było rozejrzeć się za innym interesem. Po kwiatkach i napojach Stawowy zainteresował się branżą metalową. Wszystko to działo się w Wodzisławiu Śląskim i być może Piotr Stawowy nadal prowadziłby swój biznes w tym mieście, gdyby nie fakt, iż w pewnym momencie zmienił się właściciel dzierżawionej przez niego kuźni, gdzie zajmował się budową maszyn. Pan Piotr nie zaakceptował nowych warunków dzierżawy i postanowił przenieść firmę do rodzinnych Brzeszcz. Tutaj kontynuował działalność związaną z obróbką metali.

Dzisiaj jego firma zatrudnia 20 pracowników, a w okolicy z szacunkiem patrzy się na jej wkład w rozwój brzeszczańskiej przedsiębiorczości. Stawowy nie tylko robi to, co umie najlepiej, ale robi to na tyle dobrze, że dzięki kontaktom handlowym od dawna jest obecny na europejskim rynku. Przykład jego kariery pokazuje to, co jest oczywiste dla każdego przedsiębiorcy, że...

Trzeba mieć „plan B”

– Ja sam mam w tej chwili dwa... nie, trzy plany awaryjne – mówi

nie stała się żadnym kłopotem - przez pewien czas stał się właścicielem punktu sprzedaży węgla.

Wspólnicy

Jeśli przedsiębiorca prywatny nie uznaje kredytów, może szukać wsparcia zapraszając do biznesu nowych partnerów, którzy wniosą ze sobą własny kapitał. Przykładem takiej współpracy są państwo Agnieszka i Andrzej Mertowie, którzy prowadzą działalność handlową w Przecieszynie. Ich pierwszą firmę – warsztat samochodowy, spotkał ten sam los, co pierwszy zakład Józefa Haja. Rozpoczęcie nowej działalności było możliwe dzięki nawiązaniu współpracy, a obecny sklep spożywczy jest wynikiem takiej właśnie kooperacji.



Andrzej Merta jest właścicielem sklepu spożywczego w Przecieszynie.

Działalność państwa Mertów pokazuje również, jak ważna w prowadzeniu prywatnej działalności jest jakość świadczonych usług. Tak małe środowisko jakim jest sołectwo, może łatwo zweryfikować poziom obsługi i decyzją o powtórnych zakupach potwierdzić, bądź nie, zasadność istnienia firmy. Przedsiębiorstwo państwa Mertów działa od kilkunastu lat i jak na razie jej właściciele wcale nie myślą o wprowadzaniu w życie „planu B”.

Ada Nikiel

PROMOCJA!

STIHL - VIKING

KOSY SPALINOWE, MYJKI CIŚNIENIOWE, KOSIARKI, NOŻYCE DO ŻYWOPŁOTU, KULTYWATORY, ROZDRABNIACZE DO GAŁĘZI, PILARKI ITP.

DO NIEKTÓRYCH MODELI KOS
TARCZA TRÓJZĘBNA + ŻYŁKA 2,7 MM x 215 M
O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI 216 ZŁ.

POLECAMY TAKŻE ELEKRONARZĘDZIA
RENOMOWANYCH FIRM (BOSCH, CELMA,
PERLES, SPARKY, MAKITA ITP.)

• **SPRZEDAŻ** • **SERWIS** • **CZĘŚCI** •

Oświęcim, ul. Zaborska 34, tel.: (0 33) 842 21 21

Stara Wieś, ul. Starowiejskich 20, tel.: (0 33) 845-68-39

Czechowice-Dziedzice, ul. Traugutta 4, tel.: (0 32) 738-56-06

BĄDŹ WIDOCZNY !



BANERY REKLAMOWE
szyldy, reklamy



NADRUKI NA KOSZULKACH
Sitodruk & Termotransfer FLOCK



NADRUKI NA DŁUGOPISACH
otwieraczach, zapalniczkach itp.

NADRUKI NA BALONACH

32-621 Brzeszcze
ul. Tysiąclecia 5

0609 522 962
0601 530 700

**STUDIO
ABRYS**
PROJEKTOWO-REKLAMOWE

www.abrys.prv.pl

OGRODNICTWO zaprasza na zakupy :

- rośliny balkonowe (pelargonja, surfinia, begonia zwisająca i inne)
- rośliny rabatowe (temari, gazania, begonia bulwiasta, aksamitka)
- impatiens nowogwinejski w kolorach
- bluszcze
- iglaki i krzewy liściaste w szerokim asortymencie

Przyjmuję skrzynki balkonowe do obsadzeń !

Od poniedziałku
do soboty
od 10.00 do 13.00
i od 16.00 do 18.00

mgr inż. Maciej Skowronek
Skidziń, ul. Oświęcimska 39
tel.: 0 602 313 339
<http://m.alauda.w.interia.pl>

ZNICZE LAMPIONY

hurt - detal - produkcja

- duży wybór
- wysoka jakość

F.P.H.U. „SARA”

Przecieszyn, ul. Nosala 12
tel. (032) 21 10 353

ATRAKCYJNE CENY

ZAPRASZAMY

ZAPRASZAMY

Kalendarium

3-5.06.2003 godz. 18.00 DEREDEVIL

Adaptacja kultowego komiksu.

godz. 20.00 GODZINY

Wspaniała kreacja Nicol Kidman jako pisarki Virginii Woolf.

6-8.06.2003 godz.18.00 JOHNNY ENGLISH

Doskonała komedia z R. Atkinsonem. Ciąg dalszy perypetii Jasia Fasoli.

godz.20.00 X-MEN 2

Kontynuacja przygód grupki mutantów, którzy starają się zyskać akceptację w oczach społeczeństwa. Niestety - „odmieńcy” nie mają łatwego życia.

10-12.06.03 godz. 18.00 X-MEN

godz. 20.00 JOHNNY ENGLISH

13-15.06.03 godz. 18.00 Tani film (cena biletu - 8 zł):
CHICAGO

godz. 20.00 OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE 2

Grupka przyjaciół cudem unika śmierci w wypadku samochodowym. Od tej pory jednak śmierć jest bez przerwy o krok.

17-19.06.03 godz. 18.00 OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE 2
godz. 20.00 CHICAGO

20-22.06.03 godz. 15.30, 18.00 oraz 20.30
MATRIX - REAKTYWACJA

„MATRIX” uderzy swych fanów szeroką falą animacji i rozbudowaną grą komputerową. Bracia Wachowscy postanowili przebić zawartością i spójnością multimedialną swego świata, samego Lucasa i jego „Gwiezdne wojny”.

24-26.06.03 godz. 17.30 oraz 20.30
MATRIX - REAKTYWACJA

* W poniedziałki kino nieczynne.

* **PROMOCJA TRWA!!!**

W każdy wtorek na 1 bilet do kina wchodzi 2 osoby.

Boża iskra

Maluje obrazy, pisze dzienniki i opowiadania, od dziecka jednak jej największą pasją jest poezja. Weronika Włodarczyk ma 68 lat. Ostatnio ukazał się tomik jej wierszy „We mnie i wokół mnie”, w którym zebrala pisane przez lata utwory.

Urodziła się w 1934 roku w Śliwnicy, gdzie spędziła swoje dzieciństwo. Do Brzeszcza przeprowadziła się z rodziną tuż po wojnie.

- Miałam zaledwie 4 lata, gdy zamiast pilnować młodszego rodzeństwa, zaszywałam się w kącie i czytałam książki. Często kończyło się to płaczem siostry i krzykiem zdenerwowanej mamy - wspomina Weronika Włodarczyk. Jej przygoda z pisaniem rozpoczęła się jeszcze w szkole podstawowej. - Każdy ma jakąś iskrę Bożą - mówi pani Weronika. - Moją jest poezja. Staram się też malować, ale nie uważam się za artystkę. Mogę się tylko pochwalić, iż jeden z moich obrazów zdobył I nagrodę w przeglądzie twórczości seniorów z Podbeskidzia.

Przez 30 lat pracowała w biurówku kopalni Brzeszcze. W tym czasie była członkiem kolegium „Gazety Górniczej”, w której ukazywały się jej wiersze oraz artykuły dotyczące wydarzeń w naszym mieście. Była również pracownikiem Ośrodka Kultury. Pisała do „Odgłosów Brzeszcz”, założyła Klub Seniora „Stokrotka” i zespół „Retro”, który w przyszłym roku będzie świętował swoje 20-lecie. Od 1984 r. należy do Rejonowego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku” w Oświęcimiu, zrzeszającego ludzi, których łączy zamiłowanie do sztuki. Jest również członkiem Stowarzyszenia Promocji Kultury „Podbeskidzie” w Bielsku-Białej.

Przez wiele lat brała udział w licznych konkursach literackich. Jej utwory ukazały się w kilku zbiorowych antologiach w całej Polsce. Sama również wydała do tej pory 8 małych tomików poezji. Zawsze jednak marzyła, by swe wiersze opubli-



Weronika Włodarczyk świętowała wydanie tomika swoich wierszy.

kować razem. - Dzięki życzliwości i pomocy finansowej wielu ludzi, doczekałam się w końcu wydania tomika „We mnie i wokół mnie” - mówi brzeszczańska poetka. - Spośród pisanych przez lata utworów literackich wybrałam te, które są treścią moich przemyśleń, zadumy nad losem człowieka i tego, co się wokół niego dzieje.

Swój nowy tomik Weronika Włodarczyk promowała 14. maja w Ośrodku Kultury. Podczas wieczoru autorskiego młodzież z grupy „Bez nazwy” prezentowała jej wiersze. Sukces pani Weroniki wraz z nią świętowało liczne grono znajomych i przyjaciół. Odbierając gratulacje za tomik poezji, autorka odważnie zapowiadała dalsze plany wydawnicze: - Mam przygotowane również opowiadania. Dotyczą życia mojego i mojej rodziny oraz tego, co w tym czasie działo się w Brzeszczach.

Marta Ścieszka

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy pomogli mi w wydaniu tomika i przygotowali wieczór autorski. Szczególne wyrazy wdzięczności składam burmistrzowi gminy Beacie Szydło, dyrektorowi OK Teresie Jankowskiej, rodzinie Poselmanów, Ryszardowi Wilkoscowi, Aleksandrowi Spyrcze oraz Danucie Korcińskiej.

Weronika Włodarczyk



Ośrodek Kultury w Brzeszczach
zaprasza na IV edycję

KWITNĄCYCH WAKACJI - programu ekologiczno - edukacyjnego

Odbędą się dwa turnusy, mające na celu dobrą zabawę i kształtowanie postawy przyjaznej środowisku oraz poznanie lokalnych wartości przyrodniczo - kulturalnych.

TERMIN:

Turnus I - 23 - 27 czerwca (dla dzieci w wieku 7-9 lat)

Turnus II - 30 czerwca - 4 lipca (dla dzieci w wieku 10-11 lat)

Zajęcia odbywać się będą w godzinach od 10⁰⁰ - 15⁰⁰

Opłatność - 20 zł od osoby (koszt posiłków i wycieczek)

Ilość osób na jeden turnus - 20



Zapisy w Dziale Promocji i Reklamy (pok. 20) do 18 czerwca br.
Pierwszeństwo mają dzieci, które nie uczestniczyły do tej pory w „Kwitnących wakacjach”
Ilość miejsc ograniczona!!!



Imprezy w czerwcu

- propozycje Ośrodka Kultury

GIEŁDA KULTURALNA

6. czerwca, godz. 16.00 /sala widowiskowa/

Prezentacja całorocznego dorobku artystycznego dziecięcych i młodzieżowych zespołów i sekcji działających w Ośrodku Kultury w sezonie kulturalnym 2002/2003.

VIII DNI GMINY BRZESZCZE

WYBORY UCZNIA ROKU 2002/2003

12. czerwca, godz. 10.00 /sala widowiskowa OK/

SPARTAKIADA SPORTOWA z gwiazdami sportu gminy Brzeszcze

13. czerwca /stadion KS „Górnik”/

W programie: **godz. 9.00** - turniej piłki nożnej dla klas III - IV szkół podstawowych oraz wielobój lekkoatletyczny dla klas V - VI szkół podstawowych; **godz. 11.00** - sztafeta szwedzka dla gimnazjów; **godz. 13.00** - wręczenie nagród dla zwycięzców przez gwiazdy sportu gminy Brzeszcze; **godz. 14.00** - mecz piłkarski „na boso”: Gwiazdy Sportu - Old Boye.

II GMINNY RODZINNY RAJD ROWEROWY

14. czerwca /strat z parku miejskiego przy ul. Dworcowej o godz. 10, meta na stadionie KS Górnik ok. godz. 12.30/

FOLKOWA NIEDZIELA

15. czerwca /park miejski przy ul. Dworcowej/

W programie: **godz. 14.00** - ogródek zabaw dla najmłodszych, plac sprawnościowy dla dzieci i młodzieży, atrakcje rekreacyjne; **godz. 17.00** - XVIII-wieczne egzerceunki żołnierskie, czyli potyczki drużynowe pod wodzą rycerzy z zamku w Gniewie; **godz. 20.00 - 21.30** - kapela folkowa.

Obwieszczenie!

Czarne chmury zawisły nad Rzeczypospolitą, bowiem cała Północ pod panowaniem Szweda szubrawkę poczęła czynić. Takowoż rozkazał Gustavus Adolfus-Lew Północy korabia rychtować, armaty i muszkiety przysposabiać, lonty kręcić, prochy w beczki ładować, drągi w groty zakuwać, a wszystko to ku potrzebie niechybnej. Z siłą wielką żołnierza uderzyć chce, bowiem zaciągi luda wszelakiego poczynił, a guldenów na zółdy wybił co niemiara.

Tedy komu dobro Ojczyzny na sercu leży, kto pod Lutrem służyć nie chce, ku zgubie Ojczyzny się przyczynić, niechaj co prędzej przybywa pod rozkazania naszych pułkowników, a coby Szwed góry wyszkoleniami i ordynungiem nad naszymi wojskami nie wzięt, wakacując egzerceunki poczynić na dzień św. Wita, to jest 15. czerwca AD 2003.

Z poważaniem

Hetman Stanisław Koniecpolski

P.S. Obwieszczamy wszem i wobec, że uformowały się już dwa oddziały 10-osobowe. Zwracamy się z prośbą do dorosłych mieszkańców Brzeszcz /powyżej 30. roku życia/ o dobrowolny werbunek. Zgłoszenia przyjmujemy w Ośrodku Kultury do 10. czerwca.

O UŚMIECH DZIECKA

20. czerwca /park miejski przy ul. Dworcowej/

Impreza rekreacyjno - rozrywkowa dla dzieci i młodzieży. W programie: **godz. 11.00** - finały rozgrywek piłki nożnej o Puchar Samorządu Osiedlowego nr 1.; **godz. 14.00 - 17.00** - imprezy rekreacyjno - rozrywkowe dla dzieci i młodzieży; **godz. 17.00** - pokazy: Oyama Karate Brzeszcze, cheerleaderki, ratownictwo pożarowe.

Organizatorzy: Samorząd Osiedlowy nr 1 oraz OK.



Program Domów Ludowych i świetlic OK

Jawiszowice

06.06. Występ dzieci z zespołu tanecznego na Giełdzie Kulturalnej OK. (16.00)

10.06. Turniej piłkarzyków (13.00)

13.06. „Państwa, miasta” - turniej wiedzy (13.00)

23.06. „Powitanie wakacji” - zabawy i konkursy (minilista przebojów, konkursy: parodystów i piosenki wakacyjnej), dyskoteka (12.00)

25.06. Zabawa w podchody (12.00)

27.06. Piechotą nad Wisłę (12.00)

Skidziń

06.06. Wyjazd dziecięcej grupy teatralnej do OK. na Giełdę Kulturalną

12.06. Spotkanie imieninowe w Klubie Seniora (17.00)

13.06. Dyskoteka dla młodzieży (18.00)

21.06. OSP Skidziń zaprasza na uroczyste obchody 55-lecia jednostki

26.06. „Powitanie wakacji” - wycieczka rowerowa do DL w Borze

27.06. Dyskoteka dla młodzieży (18.00)

Od 16.06. „Kwiaty polskie” - wystawa fotograficzna

Wilczkowice

04.06. „Mój ulubiony bohater filmowy” - konkurs plastyczny (15.00)

13.06. „Pomniki przyrody w naszej okolicy” - piesza wycieczka (15.00)

26.06. „Powitanie wakacji” - wycieczka rowerowa do DL w Borze (15.30)

W każdą środę zapraszamy dzieci na zajęcia plastyczne (15.00)

Bór

13.06. „Bawmy się, śmiejmy się...” - spotkanie plenerowe (16.00)

17.06. „Co nam zostało z dawnych lat” - zapraszamy mieszkańców, którzy chcą włączyć się w organizację jesiennej wystawy starych strojów i narzędzi (17.00)

23.06. Dyskoteka dla młodzieży szkolnej (18.00)

26.06. „Powitanie wakacji” - spotkanie z przyjaciółmi z innych placówek (15.30)

01.06. - 30.06. Wystawa literacka pt.: „Zwierzaki w ilustracji książek dla dzieci”.

W dn. 7 - 18 lipca w godz. 9-15 dwutygodniowe zajęcia pt. „Zielone wakacje” dla dzieci w wieku szkolnym.

Koszt uczestnictwa - 1 zł dziennie. Zapisy do końca czerwca w DL. Podczas zajęć zaprosimy was na wycieczki rowerowe i piesze, zajęcia rekreacyjne w plenerze, zajęcia ekologiczno-edukacyjne, zabawy przy ognisku, spotkania z dziećmi z innych placówek. Szczegóły w DL i na plakatach.

os. Paderewskiego

06.06. Występ „Raczków” na Giełdzie Kulturalnej w OK.

11.06. Zabawy integracyjne na boiskach osiedlowych

13.06. „Pyszne deserki” - kącik kulinarny

16.06. Plener malarski na ławkach osiedlowych

24.06. „Ja też potrafię rzeźbić” - warsztaty dla dzieci prowadzi p. Żmuda (rzeźbiarz-amator)

25.06. Piesza wycieczka nad jawiszowickie stawy - podpatrujemy przyrodę i uwieczniamy ją na rysunkach

27.06. Uczymy się piosenek biwakowych

30.06. Warsztaty rzeźbiarskie - cd.

Przecieszyn

Świetlica zaprasza w śr. i pt. (15.00)

11.06. Gry i zabawy na boisku

13.06. Wycieczka rowerowa

18.06. Asfaltowo-kolorowo - rysujemy kredą na asfalcie

20.06. Pieczenie kiełbasek

26.06. Witamy wakacje - dyskoteka (18.00)

27.06. Podchody - zabawa z dziećmi z Boru i Skidzinia

Biblioteka zaprasza w poniedziałki, wtorki i czwartki od 15.00-20.00

Zasole

05.06. „Kulinarne przysmaki” - szat salatkowy (16.00)

06.06. Prezentacje taneczne na Giełdzie Kulturalnej w OK (16.00)

09.06. Spotkanie w Klubie Seniora (20.00)

18.06. „Ogniska już dogasa blask” - gry, zabawy i pieczone kiełbaski (18.00)

24.06. Robimy kwiaty bibułkowe pod okiem p. Marii Chowaniec (16.00)

27.06. „Wakacyjnej przygody nad-szedł czas” - wycieczka nad Sołę (16.00)

W każdy wtorek spotkanie grupy tanecznej.

Muzyczna lawina

Zespół „the avalanche” istnieje od grudnia 2002 roku. Po ledwie pięciu miesiącach wspólnego grania grupa odniosła pierwszy sukces, zdobywając nagrodę Grand Prix na ogólnopolskim pop-festiwalu „Jasam” w Lidzbarku Warmińskim. Nagrany przez nią singiel „W myślach” usłyszeć już można w 8 rozgłośniach radiowych.

Wokalista i gitarzysta Bartosz Słatyński oraz grający na basie Tomasz „Fazi” Gregorczyk są mieszkańcami Brzeszcz. Perkusista Sebastian Boba pochodzi z Oświęcimia, a Tomasz Gołuchowski - gitarzysta solowy, mieszka w Bieruniu. Na próbach spotykają w Oświęcimskim Centrum Kultury.

- Gdy zesłaliśmy się pół roku temu, nikt z nas nie przypuszczał, że w tak krótkim czasie tyle osiągniemy - mówi Bartosz. - Już na początku marca nagraliśmy materiał i od razu zajęliśmy się jego promocją.

Na koncercie w OCK z okazji WOŚP zespół zwrócił uwagę Tomasza „Słonia” Klimczaka, który został managerem grupy. To on był pomysłodawcą nazwy „the avalanche”, która jak wyjaśnia, oznaczać ma „lawinę dźwięku”. - „Słonia” traktujemy jak piątego członka zespołu - mówi Fazi. - Okazało się, że jest świetny w tym co robi.

W tworzonej przez „the avalanche” muzyce słychać tradycyjne gitarowe brzmienie. Mocno da się wyczuć wpływy modnego ostatnio brytyjskiego „grania”. Autorem tekstów piosenek jest wokalista Bartosz Słatyński, dobrze znany brzeszczańskiej młodzieży, który na miejscowej scenie jest widoczny już od kilku lat.

Dotychczas największym osiągnięciem zespołu było zdobycie w maju Grand Prix na ogólnopolskim pop-festiwalu „Jasam” w Lidzbarku Warmińskim. Bartosz wystąpił tam również solo, zdobywając to samo wy-



Bartosz Słatyński znany jest w Brzeszczach z zespołów „LeLe”, „Amsterdam”, „Juryligatmi” i „Beton Boogie”.

różnienie. - Konkurencja była naprawdę mocna - twierdzi wokalista. - Wśród naszych rywali byli nawet laureaci „Szansy na sukces”.

Nagrodą za ten sukces będzie czerwcowy występ w programie „Strefa P” w TV 4. Muzycy „the avalanche” mają w nim promować swój nowy singiel „Obojętność”, do którego nagrali już teledysk. W lipcu wystąpią natomiast na największym polskim rockowym festiwalu muzyki w Węgorzewie. Do konkursu zgłosiło się 344 wykonawców, zakwalifikowało się jedynie 20. Trzeba przyznać, że samo to jest już niemałym sukcesem.

Marzeniem zespołu jest wydanie własnej płyty. By zainteresować wydawców swoim materiałem, krążek „demo” z pięcioma utworami muzycy roznieśli po głównych warszawskich wytwórniach.

Trzy z nich zainteresowały się naszą muzyką - zdradza Bartosz. - Organizujemy z tej okazji koncert w stołecznym klubie „Jazgot”. Przedstawiciele wytwórni zapowiedzieli tam swoją obecność.

Singiel „W myślach” jest na muzycznych listach przebojów w „Radio Bielsko” i „Radio Flash”. W tym ostatnim przez długi czas pewnie trzymał się nawet w pierwszej dziesiątce. - W pewnym momencie awansowaliśmy aż na trzecie miejsce. Przed nami była jedynie Ewelina Flinta i Avril Lavigne - dumnie podkreśla Fazi. Zespół „the avalanche” można usłyszeć również w „Radio EM”, „Mega FM”, „Rock”, „Polskie Radio Katowice”, „Radio dla Ciebie” i „Radio Kolor”.

Na jesień zespół planuje trasę koncertową. Choć chłopcy na razie nie mówią o tym głośno, być może w listopadzie zagrają podczas koncertu brytyjskiej gwiazdy „Blur”. Gdyby rzeczywiście tak się stało, dla grupy byłby to nie lada sukces i wymarzona promocja.

Marta Ścieszka



Tomasz Gregorczyk wcześniej grał w hardcoreowym zespole „Nadzór”.

Ojczyzna najmniejsza

W zorganizowanym 19. maja przez bibliotekę Ośrodka Kultury konkursie „Brzeszcze ojczyzna najmniejsza” wzięli udział uczniowie klas pierwszych G1 i G2.

W rywalizacji uczestniczyły 4 drużyny, po dwie z każdej ze szkół. - Konkurs dotyczył ogólnej wiedzy o naszym mieście - mówi Danuta Szawara, kierownik biblioteki OK. - Zada-

niem uczestników było między innymi przygotowanie na tę okazję folderu turystycznego, reklamującego gminę oraz prezentacja sylwetki mieszkańca, żyjącego lub nie, który wpisał się w historię Brzeszcza jako człowiek wielkiego serca. W tej ostatniej konkurencji uczniowie wybrali burmistrz Beatę Szydło, organistę Zdzisława Kołodzieja, prof. Kazimierza Bielenina oraz zmarłego już Romana Chrobaka - kierownika szkoły w Skidzinie. Młodzież odpowiadała również na pytania dotyczące naszej gminy.

Ostatecznie pierwsze miejsce w konkursie zdobyła drużyna z G nr 2 w składzie: Aleksandra Kulecka, Paweł Gocał i Łukasz Włosiak. Drugą lokatę zajęli reprezentujący G1 Lidia Jekielek, Marta Uroda i Łukasz Gałuszka. Trzecia była drużyna z G nr 2, którą tworzyli Marta Cygoń, Klaudia Grzywa oraz Klaudia Jakubowska.

MŚ



Młodzież wykazała się dużą wiedzą o naszej gminie.

Znają bohaterów Tuwima

Z bohaterami wierszy Juliana Tuwima spotkały się 9. maja dzieci z Wilczkowic i Skidzinia podczas konkursu zorganizowanego w Domu Ludowym w Wilczkowicach.

Uczestnicy w grupach rozwiązywali krzyżówki, układali puzzle, odpowiadali na wylosowane pytania, a w otrzymanych tekstach uzupełniali brakujące imiona bohaterów. Każdy zawodnik musiał też przedstawić interpretację wybranego wiersza Tuwima i wykonać związaną z nią tematycznie scenkę z plasteliny.

Jury - emerytowana polonistka Zofia Skowronek i kierownik Działu Merytorycznego OK Danuta Korcińska - pierwsze miejsce przyznało drużynie ze Skidzinia w składzie: Paulina Wasztyl, Klaudia Hałat, Patrycja Kuwik oraz Izabela Waligóra.

Twórczości Juliana Tuwima poświęcona była też lekcja biblioteczna, na którą wychowanków miejscowego przedszkola zaprosiła 14. maja biblioteka Domu Ludowego w Skidzinie. Dzieci zapoznały się z biblioteką i księgozbiorem, potem zaś obejrzały przygotowane przez starszych kolegów przedstawienie teatralne, oparte na wierszach poety. Młoda widownia bardzo uważnie śledziła poszukiwanie okularów przez pana Hilarego, spór ptaków podczas audycji Ptasięgo Radia i wysiłki Grzesia kłamczucha, który uparcie przekonywał ciocię, że wystął nieistniejący list. Potem podczas quizu same przedszkolaki wykazywały się znajomością wierszy Tuwima. Spotkanie zakończyły zabawy przy muzyce.

EP

Z mapą po gminie

Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” przy współpracy z Ośrodkiem Kultury realizowało w ubiegłym roku projekt „Ścieżkami naszej historii, tradycji, kultury i przyrody”. Rezultatem programu jest mapa gminy Brzeszcze z sześcioma trasami pieszych i rowerowych tras krajoznawczych.

- Przyświecał nam jeden cel – zebranie danych o obiektach znajdujących się na terenie naszej gminy: kościołach i kaplicach, przydrożnych krzyżach i kapliczkach, architekturze drewnianej i murowanej, pomnikach pamięci narodowej oraz o osobliwościach przyrodniczych krajobrazu, a potem zaznaczenie ich na mapie – mówi Dorota Pawlusiak, prezes stowarzyszenia „Brzost”. – Każdy na jej podstawie, w zależności od własnych zainteresowań, bez większego trudu wytyczy dla siebie trasę, którą potem przemierzy pieszo, rowerem lub samochodem.

Projekt spotkał się z aprobatą władz gminy, która częściowo go dofinansowała. Stowarzyszenie na realizację projektu otrzymało również środki z warszawskiej Fundacji im. Stefana Batorego. Swoją „cegiełkę” dorzucił też Ośrodek Kultury.

Mapy trafią do szkół, bibliotek i instytucji gminnych. Będzie je można nabyć podczas promocji wydania 16. czerwca o godz. 16.00 w siedzibie stowarzyszenia „Brzost” przy ul. Kosynierów 8. – Zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy i osoby zainteresowane współpracą ze stowarzyszeniem – mówi prezes Pawlusiak. – Na początek wydaliśmy 1,5 tys. egzemplarzy mapy. Jeśli zapotrzebowanie będzie większe, rozważymy możliwość dodruku. **EP**

Jak najwyżej

Uczniowski Klub Sportowy UKF, Ośrodek Kultury i Harcerski Klub Taternictwa Jaskiniowego zorganizowali 16. maja w brzeszczańskej hali sportowej międzygminne mistrzostwa wspinaczkowe dla szkół podstawowych i gimnazjalnych.

W pierwszych tego typu zawodach wzięli udział uczniowie reprezentujący SP nr 1, G nr 1, G nr 2 w Brzeszczach, SP w Skidzinie, oświęcimskie Gimnazjum „Salezianie” i Gimnazjum w Wilamowicach. - Pomysł na przygotowanie imprezy zrodził się w HKJT – mówi Wojciech Drewniak, członek klubu. – W hali jest ścianka wspinaczkowa, więc trzeba ją wykorzystać.

Podczas mistrzostw w gronie gimnazjalistów najwyżej wspinali się Marlena Kecmanik z G nr 1 oraz Oskar Kublin z G „Salezianie”. W kategorii klas I-III szkół podstawowych wśród dziewcząt zwyciężyła Małgorzata Szymańska z SP 1, zaś wśród chłopców najlepszy okazał się Jakub Błazenek z SP w Skidzinie. W kategorii klas IV-VI pierwsze miejsca zajęli Agata Szczur i Szymon Jakubowski z SP 1. **MŚ**

Tańce w ogrodach plebańskich

Tegoroczną „Majówkę” wchodzącą w cykl „Cztery por roku” rozpoczął barwny korowód wszystkich zespołów regionalnych gminy Brzeszcze, który wmaszerował na podwórze Jadwigi Maruszowej. Brzeszczanki i Przecieszynianki w krótkich przedstawieniach zaprezentowały tam zwyczaje związane z religijnym pielgrzymowaniem.

Po przejściu na dziedziniec kościoła św. Urbana swój repertuar przedstawiły kolejne zespoły. „Paświszczanie” wystąpili z montażem słowno-muzycznym „Od świtu do zmierzchu”, a zespół Retro z programem „Polska nam papieża dała”. W kościele można było wysłuchać koncert chóru Canti-



W ogrodzie Jadwigi Maruszowej zebrało się kilkadziesiąt barwnie ubranych kobiet.

cum Novum, a po uroczystym nabożeństwie majowym i mszy świętej ks. proboszcz Kazimierz Kulpa zaprosił wszystkich na ogrody plebańskie. Tam zaprezentowały swój program dzieci z zespołów wokalo-instrumentalnych z G1 i SP1, zespół muzyki dawnej z G1 oraz Iskierki

z OK. Z przyśpiewkami wystąpiły gospodynie z Koźiej Wólki. Kiedy nadszedł czas na konkursy, żaden z księży nie przypuszczał, że przyjdzie mu się zmierzyć z piosenką karaoke czy pozować do swej karykatury. Równolegle odbywały się liczne konkursy sprawnościowe i plastyczny dla dzieci oraz turniej piłki siatkowej. Wieczór zakończył festyn z zespołem „Gratis”. **EP**

Sukcesy Iskierok

Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Iskierki” działający przy OK w Brzeszczach sięga po laury w regionie.

Ostatnio Iskierki uczestniczyły w Przeglądzie Piosenki Dziecięcej „Śląskie Śpiewanie 2003” w Tychach i zakwalifikowały się do etapu wojewódzkiego w Łaziskach Górnych. Wystąpiły też w „X Jubileuszowym Międzynarodowym Przeglądzie Zespołów Regionalnych - Złoty Kłosa” w Zebrzydowicach zajmując zaszczytne II miejsce.

Na sukces zespołu złożyła się praca jego choreografa i kierownika – Alicji Zielińskiej, in-



Zespół Iskierki po 2 latach ciężkiej pracy odnosi pierwsze sukcesy.

struktora muzycznego – Eugeniusza Pieczki, dyrektora OK Teresy Jankowskiej, ale przede wszystkim wielkie zaangażowanie małych artystów, którzy swoimi występami rozbijająco działają na publiczność. **EP**

Nie mają na wyjazd

Siatkarze - amatorzy z Brzeszcz awansowali do ogólnopolskiego turnieju w Gorzowie Wielkopolskim. Czy wystartują w tych zawodach? Na razie niewiadomo. Zespołu nie stać bowiem na tak daleki wyjazd.

Drużyna składa się w większości z nauczycieli wf-u obojętnych szkół. - Dzięki gościnności Gimnazjum nr 1, treningi odbywają się dwa razy w tygodniu na dużej sali gimnastycznej tej szkoły mówi Marcin Sikorski, wuefista z G nr 2. Dla zespołu największym problemem jest brak pieniędzy na sprzęt i wyjazdy. Do tej pory wszystkie koszty związane z uczestnictwem w różnego rodzaju turniejach gracz pokrywali z własnej kieszeni. Nie jest to jednak mały wydatek. Siatkarzom z pomocą przyszedł Grzegorz Ko-

lan ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, który w ub. roku zakupił komplet strojów, w tym zaś ufundował bluzy dresowe z logo Brzeszcz. - Staliliśmy się o dofinansowanie w gminie - kontynuuje Sikorski - lecz jak na razie nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zespół ma już na swoim koncie kilka sukcesów. Zajmując 7. miejsce w memoriale im. Leszka Wysockiego zapewnił sobie udział w ogólnopolskim turnieju w Gorzowie Wielkopolskim, który odbędzie się w listopadzie. - Nie wiem, czy pojedziemy - mówi Sikorski. - Jeśli nie znajdą się sponsorzy, nie będzie nas na to stać.

Choć na starty w turniejach brakuje pieniędzy, brzeszczańscy siatkarze nie zamierzają rezygnować ze wspólnej gry. Zaczął się już nowy sezon w plażowej siatkówce, a piaszczyste boiska znajdują się w Borze jak i w Jawiszowicach. **MŚ**

Chcą do Unii

Na miesiąc przed unijnym referendum uczniowie klas VI szkół podstawowych naszej gminy zmierzli się w konkursie pt. „Unia Europejska bez tajemnic”. Chociaż głosowanie 7. i 8. czerwca bezpośrednio ich jeszcze nie dotyczy, pokazali już, że z wiedzą jaką w tym zakresie posiadają odważnie kroczą do Europy.

- Imprezę zorganizowaliśmy po to, by dzieci bliżej zapoznały się z podstawowymi strukturami unijnymi, kulturą i tradycją wybranych narodów europejskich – mówi Anita Bury, nauczyciel języka angielskiego w SP nr 3, jedna z organizatorek konkursu. – Na rozgrzewkę zaproponowaliśmy euro-quiz z wiedzy ogólnej o instytucjach europejskich i krajach Unii Europejskiej.

Drużyny reprezentujące szkoły zmagaly się w wielu konkurencjach. Musiały m.in. po wysłuchaniu fragmentu hymnu odgadnąć państwo, z którego on pochodzi, narysować flagę wylosowanego kraju „piętnastki”, odgadnąć stroje ludowe i znane miejsca w Europie, czy dopasować dyscypliny sportowe do znanych europejskich sportowców. Każda grupa w oparciu o własny scenariusz, podczas 5-minutowej prezentacji ukazywała walory, tradycję i kulturę wcześniej wylosowanego kraju. Jury I miejsce przyznało zespołowi z SP nr 3, II – ZSP w Przeciszynie, III – SP nr 2, IV – SP Skidziń i V SP Jawiszowice.

Uczniowie podczas konkursu przedstawiali państwa Unii nie tylko pod kątem osiągnięć, ale również mocno akcentowali, że każdy kraj należący do UE zachowuje tożsamość narodową. Potem oddali swoje głosy w mini-referendum „Unia TAK czy NIE”. Za „tak” opowiedziało się 135 uczniów, 73 zdecydowało na „nie”, 3 głosy były nieważne.

EP

Na małopolskim szlaku

W Szkole Podstawowej nr 2 w Brzeszczach 25. kwietnia odbył się kolejny finał interdyscyplinarnego konkursu „Asy z VI klasy”. Wzięli w nim udział najlepsi szóstkasi szkół powiatu oświęcimskiego. „Asem” została Katarzyna Ekiert z SP nr 9 w Oświęcimiu.

W tym roku nauczyciele „dwójki” przygotowali dla finalistów test, który nosił tytuł „Na małopolskim szlaku”. Zadania dotyczyły naszego regionu – jego kultury, sztuki, środowiska naturalnego. Od uczniów wymagały umiejętności poprawnego posługiwania się językiem ojczystym, interpretowania danych statystycznych, wyciągania wniosków z tekstów źródłowych, a przede wszystkim logicznego rozumowania.

Wyróżnienia w konkursie otrzymali: Maciej Knapik ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Oświęcimiu, Kamil Chodacki z Zespołu Szkolnego nr 1 w Oświęcimiu i Kornel Adamowicz ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzeszczach.

Nagrody, ufundowane przez Gminny Zarząd Edukacji, zostaną wręczone podczas wyborów Ucznia Roku w Ośrodku Kultury.

Ewa Płużek

W poprzednim numerze w art. „Szkoly pełne asów” błędnie podaliśmy, iż jednym z „asów” z III klasy została Kornelia Kulka z SP nr 1 Brzeszcze. Uczennica nazywa się Kornelia Kukla.

Przepraszamy.

Trudny test

Gimnazjaliści 8. i 9. maja po raz pierwszy w życiu pisali poważny egzamin. Wyniki zdecydują o tym, jaką szkołę w dalszym kształceniu będą mogli wybrać. Na miejsce w tych najbardziej renomowanych mają szansę tylko najlepsi.



Czy punkty zdobyte w egzaminie wystarczą, by dostać się do wymarzonej szkoły?

Pierwsza - humanistyczna - część egzaminu miała sprawdzić u uczniów podstawowe umiejętności czytania, rozumienia tekstu i logiczne myślenie. Blok matematyczno-przyrodniczy, który odbył się następnego dnia, obejmował zakres wiedzy z chemii, fizyki, matematyki, geografii i biologii. – On sprawił nam dość sporo trudności – mówi Agata z III „a” z Gimnazjum nr 2 w Brzeszczach. – Uważam, że zadania były trudne.

Jej opinii podzielali szkolni koledzy. W wielu przypadkach nie radzili sobie, bo jak twierdzą, brakowało im danych. – Na rozwiązanie 34 zadań mieliśmy dwie godziny. To wcale nie mało, ale braki w wiedzy sprawiały, że szybko uciekały cenne minuty. Czego się w trzy lata nie na-

uczysz, tego w ciągu tygodnia nie nadrobisz – stwierdza Karolina z III „i”. – Myślę, że wczorajszy test humanistyczny był łatwiejszy.

W naszej gminie do egzaminu przystąpiło 343 gimnazjalistów. W każdej części można było uzyskać maksymalnie 50 punktów – czyli łącznie 100. W roku ubiegłym średnia punktów w gminie wyniosła 59,88 pkt., dla porównania w powiecie 59,06 pkt., a w województwie 61,67. Jak będzie tym razem okaże się 13. czerwca, kiedy to poznamy wyniki tegorocznego egzaminu. Na razie prace trafiły do Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej.

EP

Dodatki dla nauczycieli

Rada miejska podczas ostatniej sesji przyjęła nowy regulamin określający m.in. wysokość oraz szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatków: motywacyjnego, funkcyjnego i za warunki pracy.

- Od 6. kwietnia 2000 r. ustawa - Karta Nauczyciela podzieliła prawo decydowania o składnikach wynagrodzenia dla nauczycieli między Ministra Edukacji Narodowej a organ prowadzący – wyjaśnia Bożena Sobocińska, dyrektor Gminnego Zarządu Edukacji w Brzeszczach. – MEN ustala stawki zasadnicze, a organ prowadzący określa wysokość dodatków. Nowy regulamin dostosowano do zapisów Karty Nauczyciela, ustawy o systemie oświaty oraz rozporządzenia MEN w sprawie wynagrodzenia zasadniczego.

Zgodnie z nowym regulaminem, wysokość dodatku motywacyjnego i okres jego przyznania dla nauczyciela ustala dyrektor placówki, a dla dyrektora organ prowadzący. Dodatek ten dla nauczycieli nalicza się w wysokości 2 proc. kwoty bazowej określonej dla pracowników państwowej sfery budżetowej. Zarówno dla nauczyciela, jak i nauczyciela pełniącego funkcję dyrektora nie może on być wyższy niż 30 proc. jego wynagrodzenia zasadniczego.

Dodatek funkcyjny dla dyrektora placówki oświatowej liczącej od 2 do 4 oddziałów wynosi 550 zł. Kiedy placówka liczy od 5 do 10 oddziałów dyrektor otrzyma 650 zł, a w przypadku 11 do 16 oddziałów – 750 zł. Przy liczbie oddziałów od 17 do 25 będzie to kwota 950 zł, a powyżej 25 oddziałów 1100 zł. Dodatek funkcyjny wicedyrektora wyniesie 400 zł, a kierownika świetlicy 150 zł.

Dodatek funkcyjny przysługuje też nauczycielom realizującym dodatkowe zadania oraz zajęcia. Za wychowawstwo klasy dodatek ten wynosi miesięcznie 2 proc. kwoty bazowej określonej dla pracowników państwowej sfery budżetowej. Za funkcję doradcy metodycznego i opiekuna stażu 3 proc. kwoty bazowej miesięcznie. Z tytułu pracy w trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia warunkach nauczycielowi przysługuje dodatek, który nie może przekroczyć 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

Przyjęty przez radę regulamin określa również szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, za godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i szczegółowe zasady przyznawania i wypłacania dodatku mieszkaniowego i wiejskiego.

EP

100 lat kopalni

Po wyzwoleniu...

Pierwszym dyrektorem kopalni po wyzwoleniu został ponownie Piotr Lebiecki. Przeprowadzone w 1945 r. badania stanu kopalni wykazały duże zapasy materiałów i sprzętu, natomiast maszyny były mocno wyeksploatowane. Sytuację utrudniał brak pracowników. Odeszli robotnicy przymusowi, część załogi wróciła do własnych gospodarstw rolnych lub innych zakładów pracy.

W marcu 1945 r. wydobyte wyniosło 7 146 ton, zaś w grudniu już 33 933 tony. Liczba zatrudnionych w kopalni zwiększyła się do 2 605 pracowników.

10. czerwca 1945 r. w kopalni nastąpił wybuch metanu. Zginęło 9 górników, 6 doznało ciężkich obrażeń, a 10 lekkich. Była to jedna z największych katastrof w kopalni „Brzeszcze”.

27. listopada 1945 r. zainaugurowała swą działalność świetlica zakładowa. Powstał amatorski zespół teatralny, prowadzono kursy kroju i szycia, chór, kursy języków obcych. Dla dzieci pracowników kopalni otwarto przedszkole, a od 1946 r. podczas wakacji organizowano kolonie letnie. Na nowe inwestycje w kopalni w latach 1945 - 49 wydano 1 032 tys. zł.

Lata 1950 - 55 to czas rozwoju przemysłu

ciężkiego. Węgiel był podstawowym surowcem energetycznym w polskiej gospodarce, a także ważnym artykułem eksportowym. Przeznaczone na inwestycje pieniądze były jednak niewystarczające. Duża fluktuacja załogi, wzrost wy-



padkowości, spadek wydajności pracy – zjawiska te dotknęły „Brzeszcze” na równi z innymi kopalniami.

W okresie 6 lat zmieniło się 4 dyrektorów. 1. stycznia 1954 r. stanowisko to objął długo-

letni pracownik kopalni, Władysław Naglik. Pełnił tę funkcję do 31. maja 1965 r.

W latach 1950 - 55 liczba zatrudnionych wzrosła do 5,5 tys. ludzi. W 1952 r. kopalnia uruchomiła własne trasy przewozowe. Najważniejszą inwestycją kopalni „Brzeszcze” była jednak budowa, w latach 1949 - 54, nowego poziomu na głębokości 430 metrów, który stał się głównym poziomem wydobywczym. Zainstalowano 2 stacjonarne sprężarki, nową maszynę wyciągową na szybie A IV. Zamontowano także nowy kocioł parowy. Wzniesiono budynek

szkoły zawodowej, „Dom Górnik” w Jawiszowicach, domy mieszkalne dla załogi. W technice produkcji nie nastąpiły większe zmiany, jednak pod koniec „sześciolatki” poprawił się stan techniczny kopalni. Nastąpił niewielki wzrost wydajności pracy i przejściowy spadek fluktuacji załogi. Te zmiany na lepsze łączono z objęciem

stanowiska dyrektora przez Władysława Naglika. (c.d.n.)

Opracowała: Maria Domżał
Pocztówka ze zbiorów
Edwarda Gacha

Nazwy miejscowe Gminy Brzeszcze (cz. 5)

Przecieszyn (cz. 2)

Nazwa: Pustki.

Położenie: Tereny położone za Chałpami.

Pochodzenie nazwy: Nazwa ta funkcjonowała kiedyś i określała niezamieszkałe, puste tereny za Chałpami.

Nazwa: Nowsie.

Położenie: Tereny położone za Pustkami.

Pochodzenie: Nazwa gruntów nie uwłaszczonych wspólnoty ziemskiej przeznaczonej do wypasania trzody.

Nazwa: Zielona.

Położenie: Tereny położone za Parcelami w kierunku Brzeszcza.

Pochodzenie: Tereny porośnięte krzewami i łąkami.

* Organizatorzy dziękują
p. Helenie Zawadzkiej, p. Janinie Kuwik i p.
Sebastianowi Siwcowi za pomoc
w opracowaniu materiałów.

Jawiszowice (cz. 1)

Nazwa: Podlesie Bielańskie.

Położenie: Tereny przyległe do granicy z Bielanami.

Pochodzenie: Tereny porośnięte były lasami liściasto-iglastymi. Obecnie pola uprawne, łąki, szczątkowe zadrzewienie.

Nazwa: Podlesie Wilamowickie.

Położenie: Tereny przyległe do granicy z Wilamowicami.

Pochodzenie: Tereny te porośnięte były lasami liściasto-iglastymi. Obecnie pola uprawne, łąki, szczątkowe zadrzewienie.

Nazwa: Szczotki.

Położenie: Teren przyległy do ul. Bielańskiej.

Pochodzenie: Od jałowych łąk i pastwisk porośniętych niską, ostrą trawą.

Nazwa: Niwy.

Położenie: Długie i krótkie kawałki pól w rejonie Kobylca.

Pochodzenie: Pola uprawne podzielone na niwy (kawałki).

Nazwa: Stawek.

Położenie: Dawniej książęcy stawek, obecnie pola uprawne.

Pochodzenie: Stawek był własnością książąt Rudzińskich. Obecnie rozparcelowane pola.

Nazwa: Kleparz.

Położenie: Teren przyległy do ul. Kleparz.

Pochodzenie: Klepano ręcznie jęczmień na kaszę.

Nazwa: Małe Doły.

Położenie: Dolina biegnąca od ul. Przecznej do torów kolejowych.

Pochodzenie: Dawniej dołami tymi spływały wody do Wisły. Obecnie teren podmokły, przez który przebiega rów deszczowy. Tu znajdują się małe stawy rybne, należące do miejscowych rolników.

Nazwa: Duże Doły.

Położenie: Szeroka dolina biegnąca od Bielan w kierunku Wisły.

Pochodzenie: Przypomina koryto rzeki. Wyssokie brzozy, między którymi płynie strumyk wodny. Teren stanowi zagłębienie (pradolina) przypominająca doły.

Nazwa: Pod Lipą.

Położenie: Koniec ul. Nawsie łączący się z ul. Westerplatte.

Pochodzenie: Od starej lipy, przy której od wielu lat znajduje się gospodarskie zabudowanie.

Nazwa: Potok.

Położenie: Rów deszczowy biegnący między ul. Pocztową a ul. Przecznią.

Pochodzenie: Dawny potok, obecnie rów deszczowy. (c.d.n.)

Asekuracja ?

Wobec prounijnej nawały propagandowej jaką dziś obserwuję we wszystkich środkach przekazu, włączam bowiem telewizor-agitacja, włączam radio-agitacja, aż strach, jak w tym starym dowcipie, otworzyć lodówkę. Obserwując w miarę wnikliwie zjawiska socjologiczne występujące w naszym życiu społecznym, nie mogę oprzeć się przekonaniu, że pojawił się nowy, psychologiczny element wspomnianej propagandy. Najogólniej nazwałbym go asekuracją. Otóż w wyjątkowy sposób zaczęto eksploatować motyw: „nasze dzieci” i „nasze wnuki”, czyli ogólnie przyszłe pokolenia. Nie chcę przez to powiedzieć, że nigdy motywy te się nie pojawiały, ale dziś w połączeniu z sygnałami ze strony prounijnych polityków najwyższego szczebla, typu - „pierwsze, wyraźne efekty akcesji będą widoczne po 15-20 latach”, „Unia nie załatwi za nas naszych problemów”, „to czy będzie dobrze po wejściu do Unii, zależy od nas”, itp., sugerują tworzenie zasłony bezpieczeństwa, na wypadek ewentualnych zarzutów nierzetelności bajecznych obietnic związanych z akcesją. W takiej sytuacji zawsze będzie można powiedzieć, że mówiło się o „naszych wnukach”, a nie o nas. Chciałbym wiedzieć gdzie w tej propagandzie zgubiła się cała reszta społeczeństwa, której przyjdzie utrzymywać te dzieci, przez co najmniej kilkanaście lat. Jak sobie mają poradzić ludzie w podeszłym wieku, którym każe się kupować leki zachodnie, bo odpowiedniki polskie zostaną objęte zakazem produkcji. A to tylko leki. Tymczasem komisarz unijny ds. rozszerzenia wyraźnie zastrzega, że nasze wewnętrzne problemy musimy rozwiązać sami (też asekuracja?), co w połączeniu z przyszłym dysponowaniem naszymi składkami przez Unię, jest trudne do wyobrażenia. A gdzie wówczas cała sfera budżetowa? To, że przejdziemy niedługo swoisty czyściec, jest dla mnie oczywiste. Jednak mimo wszystko generalnie nie jestem przeciw integracji z krajami rozwiniętymi Europy, jednakże na warunkach partnerskich, nie zaś iście żebraczych. I przy stopniu przygotowania do tejże integracji na tyle wystarczającym, by nie odmawiano nam przywilejów jakie przysługują innym członkom. Oto bowiem, jak podaje bądź co bądź prounijnie nastawiony „Newsweek” (nr 20/2003), „... David Bern, komisarz ds. zdrowia konsumentów, uważa, że Polska ma tak duże zaległości w wywiązywaniu się z zobowiązań w dziedzinie bezpieczeństwa żywności i weterynarii, że alarmować trzeba już teraz...”. Asekuracja? I dalej „Newsweek”, „Okazuje się, że nawet dwa tysiące naszych rzeźni i mleczarni będzie musiało zostać zamkniętych w dniu naszego wejścia do Unii. Grozi nam też zakaz eksportu żywności i zwierząt do UE, podczas gdy kraje Piętnastki bez żadnych ograniczeń będą mogły wysyłać do nas swoje artykuły...”. Unia zarzuca nam także „...brak administracji kontrolującej połowy ryb na Bałtyku”. To z kolei, jak sadzę, przyczyni się do zakazu połowów przez naszych rybaków. Do tego można dołożyć brak okresów przejściowych dla wielu branż rzemieślniczych, nie

mogących od razu sprostać wymaganiom normatywnym UE (np. produkcja narzędzi chirurgicznych), co niechybnie spowoduje ich eliminację z rynku. I mamy gospodarczy przedsmak niespodzianki. A to tylko przedsmak. Obawiam się bowiem, że poparcie dzisiejszych warunków polskiej akcesji będzie dla nas w rzeczywistości swoistą puszką Pandory.

K. Zalwowski.

Droga Redakcjo...

Od kilku miesięcy czytam w „Odgłosach Brzeszcz” o sukcesach jakie odnosi nasza policja i jaka to nie jest skuteczna w wykrywaniu przestępców. Zirykowało mnie to ciągłe chwalenie, może powinniśmy napisać nie tylko o sukcesach ale też i o porażkach naszych funkcjonariuszy.

Prowadzę w Brzeszczach sklep i pewnego dnia po przyjeździe do pracy stwierdziliśmy iż w naszym sklepie dokonano włamania, niezwłocznie powiadomiliśmy naszą policję, która po przyjeździe na miejsce wykonała niezbędne czynności: zostały zdjęte odciski palców, zabezpieczone ślady krwi na drzwiach oraz zamki. Straty nie były duże. Złodziej zrabował towar na ok. 4 tys. zł, ale najciekawsze jest to, iż nigdzie nie było śladów włamania, złodziej wszedł jakby miał klucze - to dziwne bo musiał pokonać troje drzwi. Pierwsze mają dwa zamki, drugie zamek elektroniczny otwierany kodem, a trzecie również kluczem. Tu wielki znak zapytania jak wszedł?

Podczas prowadzonego postępowania padło pytanie czy mamy kogoś kogo podejrzewamy! Pierwsza myśl nasunęła się sama, były pracownik?! W końcu znał kody dostępu do zamka, miał dostęp do kluczy, a w dodatku kiedy się rozstaliśmy odgrażał się że i tak nas udu...!

Zadzwońnię więc do komendanta z prośbą, aby sprawdził niezwłocznie nasze podejrzenia, natomiast komendant nieprzyjemnym i lekceważącym głosem powiedział cytując „Pan śmie mi wydawać polecenia co ja mam robić”. A ja przecież tylko zwróciłem się z prośbą o szybką pomoc!

Sprawa utknęła w martwym punkcie. Po miesiącu otrzymałem pismo o umorzeniu dochodzenia z powodu braku dowodów i braku wykrycia sprawcy. Nic by nie było, gdyby nie przypadek. Mianowicie po niedługim okresie czasu, pewien oszust wyłudził w naszym sklepie towar na fikcyjną firmę. Poszedłem ten fakt zgłosić na policję i cóż widzę: główny podejrzany we wcześniejszym włamaniu siedzi sobie towarzysko na komisariacie i pije z dyżurnym kawę. Tak mnie to zirykowało, że postanowiłem powęszyc.

Okazało się, iż w przeciągu tygodnia był tam częstym bywalcem, przesiadując w środku lub na zewnątrz i to na pewno nie służbowo, lecz towarzysko. Zadaję sobie pytanie, czy to jest przypadek, a może jednak nie?

W sprawie wyłudzenia też niewiele zdziałało, chociaż udało się odzyskać znikomą część wyłudzonego towaru. Pomimo iż byłem już kolejną ofiarą na liście naciągacza, który za podobne czynny miał wyrok w zawieszeniu, po kilku godzinach

został wypuszczony na wolność.

Na zakończenie chcę podsumować, iż według statystyk CBOS (źródło: prasa) trzy piąte Polaków ma dobre zdanie o pracy sił policyjnych, a tylko jedna trzecia wystawiła im oceny zdecydowanie negatywne. Z innych badań CBOS wynika jednak, że aż 56% obywateli nie czuje się w Polsce bezpiecznie. Prawdopodobnie jest to związane z nienajlepszą opinią o pracy prokuratury i sądownictwa.

Z poważaniem stały czytelnik
(nazwisko do wiad. red.)

Honorowy dawca w kolejce

Parę dni temu chciałem skorzystać z porady lekarza rodzinnego w przychodni przy ul. Piłsudskiego. Jestem zasłużonym dawcą krwi i zdziwiłem się, kiedy rejestratorka w okienku oznajmiła mi: „do lekarza zapisujemy na godzinę i nie re-spektujemy legitymacji honorowych dawców krwi”. Zbulwersowany stanąłem w kolejce. Pomyślałem, jak dobrze, że rzadko jestem pacjentem, ale... postanowiłem dać temu rozgłos.

Każdemu krwiodawcy prawo o honorowym, zasłużonym dawcy krwi gwarantuje z tytułu jej oddawania pewne przywileje. Jest ich coraz mniej, ale ten uprawniający wejście poza kolejką do lekarza jeszcze istnieje. Zadzwońnię nawet do punktu krwiodawstwa, a nuż coś się zmieniło. Okazało się, że racja leży po mojej stronie.

Zastanawiam się, co służby zdrowia zrobią, gdy kiedyś zabraknie dawców krwi - w myśl powiedzenia „jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”. Tylko, że krwiodawca tak nie postąpi, bo on kieruje się chęcią niesienia pomocy potrzebującym.

Myślę, że prezes NZOZ w Brzeszczach podejmie pewne kroki w tej sprawie. Oby one były po-myślne dla krwiodawców.

Zbulwersowany
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

**Beskidzki Ośrodek Badań
Osteoporozy zaprasza
do Przychodni
przy ul. Piłsudskiego na badania
w kierunku wykrywania**

OSTEOPOROZY

**które przeprowadzone będą
24. czerwca (wtorek)
od godz. 11.30 w pok. 025.**

Koszt - 20 zł.

**Zapisy w Poradni Chirurgicznej
osobiście lub na telefon
(0 32) 21 11 566
(prosić chirurga).**

Ogłoszenia drobne

- **Kupię powypadkowe auta - tel. (032) 423-89-41, kom. 0604-426-233.**
- **Poszukuję małego mieszkania do wynajęcia - tel. 0600-884-269.**
- **Sprzedam działkę budowlaną, uzbrojoną - 28 arów - w Zasolu, tel. (032) 737-26-30 wieczorem.**

UWAGA!

W okresie wakacyjnym ogłoszenia drobne zamieszczamy bezpłatnie.

Dyżury aptek w czercwu:

ARNIKA, ul. Słowackiego: **13.06 - 19.06**
SIGMA, ul. Piłsudskiego: **20.06 - 26.06**
SYNAPSA, ul. Łokietka: **30.05 - 05.06, 27.06 - 03.07**
CENTRUM, ul. Powst. W-wy: **06.06 - 12.06**

SPROSTOWANIE

W kwietniowym wydaniu "Odgłosów", ukazał się artykuł pt. "Żułowa droga do naukowej sławy", w którym redakcja miesięcznika, bez mojej zgody, dokonała poprawek. Zmiany te, zniekształciły moją intencję oddania należnego szacunku profesorowi Kazimierzowi Bieleninowi, podważyły rzetelność i wprowadziły w błąd czytelnika. Jako autorka tekstu, nie mogę się pod nimi podpisać bez kilku słów wyjaśnienia i podania paru przykładów.

1. W podpisie pod zdjęciem brak jest tytułu naukowego prof.dr hab. Kazimierz Bielenin.
2. Moje zdanie "W połowie 1944 roku zostaje ostrzeżony przed ponownym aresztowaniem i do końca wojny ukrywa się w okolicach Osieka", po redaktorskiej korekcie brzmi "W połowie 1944 roku ostrzeżony przed ponownym aresztowaniem, zaszył się w okolicach Osieka, gdzie ukrywał się do końca wojny."
3. Do określenia prac prowadzonych przez Profesora używałam zwrotów: prace wykopaliskowe, prace archeologiczne, a nie "...jego wykopy.."
4. W wypowiedzi Profesora "... - Byłem humanistą i żużel zupełnie mnie nie interesował." nie użyłam słowa "jakiś".
5. Po wyżej wymienionym cytacie dodałam "... - tak po latach Profesor wspomina pierwszą reakcję na przedstawiony Mu temat badań...", co zostało zmienione na "...- tak po latach Bielenin wspomina pierwszą reakcję na przedstawiony mu temat badań..." W oryginalnym tekście swój szacunek dla prof. Kazimierza Bielenina podkreślałam pisząc Profesor, Jego, Jemu, Pan z dużej litery, i nigdzie nie użyłam samego nazwiska.
6. Napisałam "...Profesor opracował starożytny proces technologiczny otrzymywania żelaza z rudy, a słownictwo archeologiczne wzbogacił o nowe pojęcia", co zostało zmienione na "... opracowano starożytny proces technologiczny otrzymywania żelaza z rudy, a słownictwo wzbogaciło się", informacja ta nie wskazuje kto był tego autorem. W moim sprostowaniu nie kwestionuję dokonanej zmiany tytułu, skrócenia tekstu, gdyż zarówno to, jak i korekta stylistyczna, interpunkcyjna, ortograficzna należą do praw i obowiązków redakcji. Odnoszę się tylko do zmian merytorycznych.

Barbara Wąsik

OGŁOSZENIE

Szanowni Pacjenci

Z przykrością zmuszony jestem poinformować o utrudnieniach w dostępie do poradni specjalistycznych prowadzonych przez Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej "VITA" Sp. z o.o.

Sytuacja ta jest spowodowana obowiązywaniem ustawy o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia. Zgodnie z zawartymi w niej przepisami pacjenci mają prawo wolnego wyboru poradni, w której chcą się leczyć. Jesteśmy zobowiązani przyjmować wszystkich pacjentów niezależnie w jakiej kasie byli ubezpieczeni, jednakże do wysokości zawartej umowy z właściwym oddziałem Narodowego Funduszu Zdrowia.

NZOZ "VITA" Sp. z o.o. ma podpisaną umowę na udzielanie świadczeń w poradniach specjalistycznych tylko z Małopolskim Oddziałem Wojewódzkim NFZ (byłą MRKCh). W związku z tym, że była SRKCh bez podania przyczyny odmówiła podpisania umowy w w/w zakresie na rok 2003 od 1 kwietnia b.r. jesteśmy zmuszeni przyjmować wszystkich zgłaszających się pacjentów w ramach umowy w Małopolskim Oddziale NFZ, co oznacza znaczne wydłużenie terminów oczekiwania na wizytę, a w niektórych poradniach możliwość przyjęcia o ok. 50 % pacjentów mniej w stosunku do obsługiwanej populacji.

Pragnę podkreślić, że od końca zeszłego roku czyniłem wszelkie możliwe działania aby powyższa sytuacja nie zdarzyła się. W dniu 4 kwietnia skierowałem pismo do Prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia Pana Aleksandra Namumana z prośbą zakupu przez NFZ dodatkowych ilości porad w poradniach specjalistycznych i mimo monitu do dzisiaj nie otrzymałem odpowiedzi.

Za utrudnienia serdecznie Państwa przepraszam i obiecuję nadal podejmować działania w celu zmiany obecnej sytuacji.

Lek. med. Marek Szczepanek
Prezes Zarządu
Dyrektor NZOZ "VITA" Sp. z o.o.

SPRZEDAŻ PROJEKTÓW TYPOWYCH BUDYNKÓW MIESZKALNYCH GARAŻOWYCH, HANDLOWYCH

ARCHETON AGROBISP ATRIUM ARCHIGRAPH



PROJEKTOWANIE :

- * BUDYNKÓW INDYWIDUALNYCH - MIESZKALNYCH, GARAŻOWYCH I INNYCH
- * ZMIANY KONSTRUKCJI DACHU, ADAPTACJI PODDASZA NA MIESZKANIE IPT.
- * INWENTARYZACJE BUDOWLANE

POZWOLENIA NA BUDOWĘ !



32-621 BRZESZCZE UL. TYSIĄCLECIA 5
tel. 0609 522 962, 0601 530 700

Władysław i Leszek Płak

ul. Piaski 7 (za POM-em) 32-626 Jawiszowice
tel. (032) 2111-648, (032) 737-08-00

W SPRZEDAŻY

plytki ceramiczne „Opoczno”, „Paradyż”, „Cersanit”, „Tubędzin” oraz włoskie i hiszpańskie

wanny akrylowe i emaliowane krajowe i zagraniczne

kabiny prysznicowe „Kabi”, „Sanplast”, „Cersanit”

brodziki, lustra, armatura łazienkowa

tynki akrylowe i mineralne, płyty gipsowe, profile, kleje do glazury, listwy do glazury, spoiny

TRANSPORT GRATIS

USŁUGI

BUDOWLANE

glazura tynki wylewki panele

malowanie gładzie gipsowe sufity podwieszane montaż stolarki okiennej

docieplanie budynków budowy od podstaw pod klucz

Sprzedaz sprzętu AGD, RTV - wszystkie modele i marki.

Polecamy m.in.: zmywarki, lodówki, pralki, kuchenki gazowe, piekarniki, płyty ceramiczne, okapy nadkuchenne: do zabudowy i wolnostojące, kina domowe, telewizory, TV - panoramiczne, dvd, wieże, magnetowidy.

Masz gotówkę - nie przepłacaj w sklepie!

Zadzwoń - sprawdź cenę - sprzęt nowy z gwarancją.

Tel. 0602-232-682

ZAKŁAD USŁUGOWY

• CZYSZCZENIE PIERZA

• PRZERABIANIE PIERZYN NA KOŁDRY I PODUSZKI

Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek
w godzinach 15.00 - 19.00

43-225 Wola, ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28



SKŁAD MATERIAŁÓW SYPKICH

piasek żółty

żwir

piasek siwy

tluczeń

kliniec

Brzeszcze, ul. Ofiar Oświęcimia (baza Transgóru)
poniedziałek - piątek 7.00 - 15.00, sobota 8.00 - 12.00
tel. dom.: (032) 2111-696, kom.: 0 604-525-068, 0 606 586 824

Możliwość dowozu do klienta.

Zapraszamy!

Zakład Usług Pogrzebowych

Harmata

Brzeszcze

ul. Turystyczna 6
ul. Kościelna 7

tel. 2110055
tel. 7374555

Wilamowice

ul. Rynek 9 tel. 0 602 586 308

Czynne w godz. 7.00-17.00, soboty 8.00-12.00
niedziele 8.00 - 12.00

Proponujemy godne warunki ostatniej posługi,
przedstawiamy pełen ich zakres:

- Załatwienie dokumentów w USC, ZUS i KRUS
- Przewożenie zmarłych na terenie miasta, kraju i zagranicy
- Przechowywanie zmarłych w tutejszej chłodni komunalnej
- Ubieranie zmarłych, toaleta pośmiertna
- Oprawa muzyczna ceremonii pogrzebowych
- Kopanie grobów, budowa grobów murowanych
- Sprzedaż trumien, krzyży, tablic nagrobkowych
- Klepsydry, nekrologi
- Sprzedaż kwiatów, zniczy
- Organizacja przyjęć pogrzebowych
- Spopielenie ciała

Informujemy, że wybrane przez Krewnych usługi mogą mieścić się w wysokości 1/2 otrzymanego zasiłku pogrzebowego z wliczonymi opłatami cmentarnymi.

Całodobowe pogotowie pogrzebowe

tel.: (032) 211 18 08, 211 00 55

kom.: 0 600 991 528



WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

Brzeszcze, ul. Siedliska 30, tel.: (32) 211 16 49

- > Zamówienia na nietypowe szafki łazienkowe (wymiar i kolor)
- > Meble kuchenne na wymiar
- > Zabudowy wnęk

W czerwcu szafki łazienkowe wiszące od 85 zł!



MONTAŻ

AUTO-ALARMY-BLOKADY
CENTRALNE ZAMKI, RADIA

MAGNETYZERY PALIWA
HAKI HOLOWNICZE

REGENERACJA ALTERNATORÓW
I ROZRUSZNIKÓW

ELEKTROMECHANIKA

AKUMULATORY

AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL

CZYNNE: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
GODZ. 8.00 - 16.00

SOBOTY - GODZ. 8.00 - 14.00

JAWISZOWICE
UL. POCZTOWA 5
TEL. 032-737-06-93
KOM. 0603 849525



TYTAN / DIPOL

SKŁAD BUDOWLANY

CENY FABRYCZNE

**KOSTKA BRUKOWA -LIBET -
SKŁAD FABRYCZNY**

- Dachówka UNIBET, BRAAS, EURONIT
- Okna FAKRO, VELUX
- Kleje ATLAS, SKAŁA
- Rynny MARLEY
- Styropian AUSTROTHERM
- Wełna ISOVER
- Płyty gipsowe KNAUF
- Bramy garażowe ŁEGBUD
- pustak MAX - JOPEK
- klinkier
- kamionka
- cegła
- stal
- cement, wapno
- piasek, żwir

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
tynki akrylowe, mineralne KABE,
ATLAS****UDZIELAMY KREDYTÓW****JÓZEF SOSZKA**

32-626 Jawiszowice

ul. Popiełuszki 5

tel. (032) 2111-630, kom. 0606-824-870

*firma jest płatnikiem VAT***Na okna KBE i Aluplast
rabat 35% do końca czerwca**

- okna drewniane mahoniowe i sosnowe URZĘDOWSKI i SZEWPOL
- okna dachowe VELUX
- żaluzje, rolety, parapety
- montaż

Nowość!!!

- okna płytynowe
- okna bezołowiowe

„ROSNER II S.J.”

32-626 Jawiszowice

ul. Łęcka 21

tel.: (32) 211 04 19, 211 04 92

tel. kom.: (0) 605 043 323

602 582 641, 601 476 387

**Zakład Pogrzebowy
Mrowczyk****PRODUCENT:****Trumien** - ceny od 450 zł.; dębowe od 650 zł.**Krzyży** - cena 50 zł.**Obramowań nagrobnych** - cena od 100 zł.**Wieńcy** - kwiaty żywe od 80 zł.; kwiaty sztuczne od 65 zł.**Palm** - cena od 45 zł.**Ponadto oferujemy:**

Tabliczki nagrobne z napisem (15 zł)

Klepsydry (wpis komputerowy z rozwieszeniem)

Różańce, modlitewniki (w stałej sprzedaży)

Całodobowe przewozy do chłodni z kosmetyką (ubieranie)

Na życzenie klienta załatwiamy:

orkiestrę, autobus, zasiłki pogrzebowe

Jako producent gwarantujemy najniższe ceny oraz oryginalność drewna użytego do wykonania trumien!

Brzeszcze	Brzeszcze	Jawiszowice
ul. Siedliska 84	ul. Piastowska	ul. Turystyczna 27
(całą dobę)	(u Siuty)	

TELEFONY CAŁODOBOWE**(0...32) 737-44-99 (0...32) 211-03-64 0-608-486-350****GWARANTUJEMY PROFESJONALNOŚĆ I WYSOKĄ JAKOŚĆ USŁUG
PŁATNOŚCI PO OTRZYMANIU ZASIŁKU ZUS****Sklep z odzieżą MAGDA****Brzeszcze ul. Słowackiego - obok Rzemieślnika
poleca**

- Ø ciekawą i modną odzież używaną
- Ø nową i taną odzież dziecięcą
- Ø nowe, ładne spódnice w rozmiarze 42 - 50

zapraszamy:

pon - pt.: 10.00 - 17.00**sob.: 9.00 - 13.00**

tel. (032) 2111-697

NOWY TOWAR W KAŻDĄ ŚRODĘ**Antoni Tomala****AGENCJA UBEZPIECZENIOWA****WARTA S.A. - PEŁNY ZAKRES UBEZPIECZEŃ****NOWOŚĆ**UBEZPIECZENIE OC LEKARZY, APTEKARZY,
ADWOKATÓW, RADCÓW PRAWNYCH,
INSPEKTORÓW NADZORU BUDOWLANEGO**OPRAWA PRAC DYPLOMOWYCH
DRUKI PIECZĄTKI KSERO**Brzeszcze, ul. Mickiewicza 4 (obok Banku Śl.)
tel. 737-04-04

Everest – „rycerze wiosny”

Rewelacją rundy wiosennej Ligi Siódemek jest zespół Everest, którego w poprzednim numerze „O.B.” chyba zbyt wcześnie spisaliśmy na straty. Wzmocnieni Zbigniewem Lipowieckim, który w zeszłym sezonie występował w Wilamowiczance, piłkarze Everestu pokonali ostatnio faworytów rozgrywek - zespoły Żuli i Profitu - oraz drużynę Amatora.

- Nasza gra niewiele się zmieniła – tłumaczy kapitan Everestu, Mariusz Zemlik, zagadnięty o tajemnicę radykalnej odmiany oblicza zespołu. - Do rundy rewanżowej nie przygotowaliśmy się jakoś specjalnie, bo już jesienią graliśmy dobrze, lecz brakowało nam skuteczności. Były mecze, gdzie marnowaliśmy wiele 100-procentowych sytuacji. W zimie doszedł do nas Zbyszek Lipowiecki, poprawiliśmy skuteczność i są efekty. Na mistrzowski tytuł chyba nie mamy już szans, ale będziemy grać do końca z nadzieją, że Żule pogubią gdzieś punkty.

Rozczarowaniem dotychczasowych spotkań rundy wiosennej „siódemek” jest drużyna Profitu, która przed sezonem uważana była za jednego z głównych kandydatów do walki o mistrzowski tytuł. W pierwszych meczach wiosny powiększyła jednak swą stratę do drużyny Żuli i trudno jej będzie nadrobić tak duży dystans.

- Nie wiem, co się stało. Chyba tak do końca nie wierzyliśmy, że możemy dogonić Żuli - twierdzi kapitan Marek Chowaniec. - Na pierwszy mecz nie przysłaliśmy pełnym składem, brakuje nam trochę zorganizowania i mobilizacji. Okazuje się tymczasem, że Żule też gubią punkty i gdyby od samego początku mocno się sprężyć, nadrobienie straty byłoby realne. Niestety stało się odwrotnie i możemy mieć pretensje tylko do siebie. Co z tego, że teraz zaczęliśmy wygrywać skoro tytuł mistrzowski jest praktycznie przesądzony. My jedynie będziemy chcieli zepsuć świętowanie Żulom i postaramy się wygrać z nimi ostatni mecz sezonu.



Zbigniew Lipowiecki (z przodu) wzmocnił zespół Everestu.

Również drużyna Żuli, choć wygrywa mecze, nie zachwyca swoją grą. Kapitan drużyny Andrzej Tobiczek na razie spokojny jest jednak o losy mistrzowskiego tytułu: - Nie ma powodów do paniki, chociaż zgodzę się z tym, że gramy słabo. Nie ma już takiej atmosfery w drużynie, jaka była w poprzedniej rundzie. Poza tym nie podoba mi się podejście do meczu niektórych zawodników. Na pewno wpływ na naszą postawę mają też kontuzje, które przytrafiły się Arturowi Rydzowi i Mateuszowi Chowańcowi.

Zbyszek Kozak



Chcę być mistrzem

Jest jednym z najlepszych polskich kierowców rajdowych jeżdżących samochodami Grupy N-4. Zbigniew Gabryś, bo o nim mowa, ściga się w rajdach od 1999 r. Choć ze względu na częste awarie samochodu przez wielu uważany jest za pechowca, w tym roku zamierza sięgnąć po tytuł rajdowego mistrza Polski w swej klasie.

Gabryś posiada już licencję R1, która umożliwia mu starty we wszystkich imprezach rajdowych na świecie. Samochody Grupy N-4, na których startuje, to maszyny prawie seryjne. Dopuszcza się w nich tylko takie przeróbki, które służą poprawieniu warunków bezpieczeństwa załogi. Właśnie to odróżnia samochody Grupy N-4 od aut wyższej Grupy A, w których wachlarz przeróbek jest praktycznie nieograniczony.

Zbyszek Kozak: Jak przebiegały w tym roku przygotowania do Rajdowych Mistrzostw Polski?

Zbigniew Gabryś: Przygotowywałem się w Kotlinie Kłodzkiej, bo u nas nie ma warunków do treningu rajdowego. Ponadto wiele czasu spędziłem w siłowni, dużo też biegałem. Wbrew przekonaniu rajdy samochodowe wymagają od zawodnika olbrzymiej wytrzymałości nie tylko psychicznej, ale i fizycznej. Po każdym rajdzie kierowca chudnie kilka kilogramów.

Jakie masz plany związane z tegorocznymi startami?

Jeśli dopisze sprzęt i będę jechał bezawaryjnie, to chcę zdobyć mistrzostwo Polski. Moi kibice często mówią: Gabryś albo wygra, albo nie ukończy rajdu.

W pierwszym tegorocznym starcie, rajdzie ELMOT, nie dojechałeś do mety. Co się stało?

To prawda... nie ukończyłem tego rajdu ze względu na awarię samochodu. Mocno się zdenerwowałem, ponieważ po dwóch odcinkach specjalnych byłem na pierwszym miejscu. Na trzecim odcinku dopadł mnie pech.

Nie ma kierowcy rajdowego bez pilota. Na czym polega współpraca pomiędzy Tobą a nim?

Rola pilota ma ogromne znaczenie. Jego praca polega na dyktowaniu trasy w odpowiednim tempie, czyli informowaniu mnie np., jaki będzie przed nami zakręt. Jego zadaniem jest również pilnowanie czasów na trasie. Podczas jazdy odpowiedzialny jest za wszystko, co związane jest z nawigacją.

Jesteś właścicielem firmy „Hydrostal”. Czy rajdy to sposób na nudę szefa, czy chęć promowania firmy przez sport?

Nie powiem, abym się nudził. Promocja firmy w jakimś stopniu tak, ale przede wszystkim rajdy to moje hobby. To jest to, co lubię robić najbardziej.

Rajdy to niebezpieczny sport. Kiedy kierowca myśli o niebezpieczeństwie?

Nie ma ludzi, którzy nie odczuwają strachu. Przed rajdem na pewno myśli się o zagrożeniu wynikającym z olbrzymich prędkości. Jeżeli podczas wyścigu wydarzy się coś niebezpiecznego, wtedy również do głowy przychodzą myśli: co by było gdyby... Generalnie jednak podczas jazdy nie ma czasu ani miejsca na strach. Jeżeli będziesz się bał wejść w zakręt na pełnym gazie to przegrasz. Na czas przejazdu kierowca musi się wyłączyć, słucha tylko pilota i myśli, aby jak najszybciej przejechać odcinek.

Z jaką najszybszą prędkością jechałeś podczas zawodów?

Mój samochód może rozwinąć szybkość ok. 205 - 210 km/h, trudno jednak na wąskich drogach, które przygotowują organizatorzy rajdów, osiągnąć taką prędkość.

Kiedy zobaczymy Cię wśród kierowców jeżdżących w najwyższej i najbardziej prestiżowej Grupie A?

Dużo zależy od sponsorów. W tej chwili moim głównym sponsorem jest FUCHS. Sponsoruje mnie również REM-TECH, ale to co udaje mi się zebrać ledwo wystarcza na grupę, w której teraz jeżdżę. Grupa A wymaga zupełnie innego przygotowania samochodu. Jego przeróbki dużo kosztują, dlatego starty w Grupie A są około trzy razy droższe niż starty w Grupie N-4. Cały czas poszukuję chętnych do współpracy. Gdyby udało się pozyskać nowych sponsorów to, kto wie... Może w przyszłym roku.

Narciarzom życzy się połamania nart. Czego życzy się kierowcom rajdowym i ich pilotom?

Żałogom rajdowym najczęściej życzy się gumowych drzew.

Dziękując za rozmowę w imieniu czytelników „O.B.” życzę gumowych drzew i tytułu mistrza Polski.

Wójcik odchodzi z Górnika

Dwa lata temu, na trzy kolejki przed końcem sezonu, w obliczu realnej groźby spadku drużyny z IV ligi zarząd Górnika Brzeszcze podjął decyzję o zatrudnieniu na stanowisko trenera Mariusza Wójcika. Sprowadzony w trybie awaryjnym szkoleniowiec miał uratować zespół przed degradacją lub w razie niepowodzenia możliwie najszybciej powrócić z nim do grona IV-ligowców. Szczęście uśmiechnęło się do brzeszczan. Choć po zakończeniu sezonu zespół znalazł się w strefie zagrożonej spadkiem, awans do III ligi Świt Krzeszowice – drużyny grającej w tej samej grupie co Górnik – umożliwił pozostanie podopiecznym Mariusza Wójcika w IV lidze.

Trener mógł spokojnie budować zespół. Z pomocą zarządu ściągając do Brzeszc takich zawodników jak Tomasz Bieroński, Mirosław Madeja, czy Piotr Maroszek. Pod jego kierunkiem drużyna zrobiła ogromne postępy. Z roli słabeusza, stała się jednym z najmocniejszych zespołów w lidze, na stałe wpisując się do czołówki tabeli. Po raz pierwszy w swej historii zdobyła Puchar Polski na szczelbu wojewódzkiego okręgu, awansując do 1/32 ogólnopolskich rozgrywek.

Mimo sporych ubytków kadrowych (odejście Arkadiusza Bartuli, Mariusza Kozieła, Piotra Marosza i Mariusza Żmudy) w obecnej rundzie ekipa Górnika nadal utrzymuje się w górnej części tabeli i dla wszystkich rywali wydaje się być groźnym przeciwnikiem. Wielu kibiców twierdzi, że następnym krokiem brzeszczańskiej „jedenastki” pod kierunkiem Wójcika, powinien być awans do III ligi. Tak się jednak nie stanie. Na cztery kolejki przed końcem sezonu trener poinformował prezesa Krzysztofa Hylę, iż nie zamierza przedłużać umowy z klubem na kolejny rok. - Czuję się trochę zmęczony - mówi Wójcik. - Ponadto wydaje mi się, że nic więcej już z tych chłopaków nie dam rady wykrzesać. Uważam, że nowa myśl szkoleniowa to dobre rozwiązanie, które może wyjść Górnikowi na zdrowie. Przytoczę słowa piosenki zespołu Perfect: „trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść”.

Decyzja trenera dla wielu jest sporym zaskoczeniem. Duży wpływ na nią miała na pewno sytuacja kadrowa zespołu. Górnik w przerwie zimowej został najbardziej osłabiony ze wszystkich drużyn występujących w naszej grupie. Kontuzje i drobne urazy potęgują trudności.

- Odczuwam wielki dyskomfort, bo przy tak wąskiej kadrze nie mam żadnego pola manewru - żali się Wójcik. - Niektóre mecze gram „gołą” jedenastką lub - co najwyżej - z dwoma rezerwowymi. Wąska kadra zmusza mnie do wpuszczania na boisko nawet zawodników skarżących się na urazy. Chłopcy nie grają wtedy na 100 proc. swoich możliwościach, mecze nie podobają się kibicom, ja się stresuję, bo tak naprawdę są mo-

menty, kiedy przestają mieć wpływ na to, co dzieje się na boisku. Zdaję sobie sprawę, że klubu nie stać na poszerzenie kadry i stąd moja decyzja. Granie przez całą rundę 15 zawodnikami graniczy z cudem. Nie mam charak-

teru olewacza i styl gry jest dla mnie bardzo ważny, dlatego każdy mecz, podczas którego nie mogę nic zrobić, kosztuje mnie sporo zdrowia.

Wójcik na pewno zdaje sobie sprawę, że jeszcze gorzej z kadrą Górnika może być w przyszłym sezonie, bo kilku zawodników deklaruje chęć odejścia z klubu. Na razie nikt nie poinformował o tym zarządu, ale w kuluarach mówi się, że graczy takich jest przynajmniej czterech.



Po dwóch latach pracy Mariusz Wójcik zamierza pożegnać się z Górnikiem.

- Przyznam, że słyszałem takie głosy - mówi trener. - Każdy wyznacza sobie jakiś cel, każdy chce się rozwijać. Ja również wyznaję zasadę: „jeżeli nie idziesz do przodu, to się cofasz”. Mam obawy, że jeżeli w najbliższym czasie nie nastąpi w Górniku poprawa sytuacji kadrowej, to o jakikolwiek rozwój będzie w tym klubie trudno. Nie chciałbym roztaczać nad Górnikiem czarnych chmur, ale trzeba zdać sobie sprawę, że już teraz nasza liga jest jedną z najmocniejszych IV lig w Polsce, a w przyszłym sezonie będzie nią na pewno.

Trener Wójcik podczas pracy w Brzeszczach stale podkreślał, że chce awansować z Górnikiem do III ligi. Z zawodnikami grającymi obecnie w klubie, przy wzmocnieniach kadry kilkoma graczami, awans taki byłby możliwy. Klubu nie stać jednak na transfery, a zarówno w drużynie rezerw,

jak i zespole juniorów nie ma zawodników, którzy mogliby skutecznie walczyć w IV lidze. - Szkoda, bo w zespole zrobiła się fajna atmosfera, są nieźli zawodnicy i można byłoby coś zrobić. Martwi mnie fakt, że mimo dobrych wyników w ostatnich latach nikt nie zainteresował się klubem, nie znalazł się żaden sponsor - stwierdza szkoleniowiec.

Zbyszek Kozak

Mistrzostwa Polski w Brzeszczach

Czwarty rok z rzędu brzeszczańska hala sportowa gościła karateków podczas Mistrzostw Polski Południowej Oyama Karate. W tegorocznych zawodach wzięło udział 75 zawodników i zawodniczek z całego kraju.

- Impreza organizowana przez nasz klub ma wysoką rangę w Polsce - mówi prezes Oyama Karate Brzeszcze, Sensei Rafał Czopek. - Chociaż zawodnicy walczą oficjalnie o tytuł Mistrza Polski Południowej, podczas turnieju gościmy karateków nawet z tak odległych miast jak Białystok, Bydgoszcz, Jelenia Góra, czy Warszawa. Takich zawodów jest w Polsce bardzo mało, a szkoda, bo dla dużej liczby startujących są one jedyną okazją, by zmierzyć z innym zawodnikiem niż kolega z sekcji.

Dla organizatorów jedynym powodem do zmartwienia był fakt, iż w turnieju wzięła udział tylko jedna zawodniczka z Brzeszc. W porównaniu z ubiegłymi latami, kiedy to miejscowi zajmowali czołowe lokaty, sytuacja dla wielu mogła być dużym zaskoczeniem. - Regulamin zawodów stanowi, że nie mogą startować zawodnicy posiadający 1. KYU, czyli wyższy stopień niż brązowy pas, a takich mamy kilku w naszym klubie. Nie mogą również startować finaliści mistrzostw Polski, co także wykluczyło kilku naszych karateków. Ci natomiast, którzy mieli ich zastąpić podczas turnieju, odnieśli w trakcie przygotowań do

imprezy kontuzje - mówi Czopek.

Rodzinkiem reprezentującym Klub Oyama Karate Brzeszcze była Paulina Markiel. - To były moje pierwsze zawody - mówi Paulina - dlatego bardzo się cieszę z zajęcia 4. miejsca. Moja radość jest tym większa, że dzień wcześniej zdałam egzamin na 4. KYU (zielony pas - przyp. red.). Przez ostatnie dni przygotowywałam się tylko do egzaminu. Do zawodów podeszłam jakby z marszu, bez większych przygotowań. Bardzo lubię ten sport. Chciałabym kiedyś zostać instruktorem karate, uczyć swoje koleżanki, jak się obronić przed agresją skierowaną w kobiety.

Klub Oyama Karate Brzeszcze istnieje od roku 1994, kiedy to z filii Oświęcimskiego Klubu Kyokushin Karate przerodził się w samodzielny klub zmieniając nazwę. W dwóch ośrodkach - SP nr 2 i SP w Skidzinie - trenuje kilkadziesiąt osób. Są wśród nich dzieci, młodzież oraz osoby starsze. Zajęcia prowadzą doświadczeni instruktorzy - Sensei Rafał Czopek i Sensei Mariusz Pawlus - spod ręki których wyszło już kilku dobrych zawodników, jak Paweł Płużek, Grzegorz Suter, Łukasz Pawlus czy Ewelina Spytkowska.

Kolejnym wyzwaniem dla brzeszczańskiego klubu karate ma być organizacja jednego z turniejów mistrzostw Polski - juniorów bądź seniorów - lub Pucharu Polski. Do tego potrzeba sporych środków. Prezes Czopek ma jednak nadzieję, że przy wsparciu Ośrodka Kultury, który jest współorganizatorem imprez karate w Brzeszczach, już w niedługim czasie gościć będziemy w naszym mieście najlepszych polskich karateków.

ZB



Infobis@wp.pl

Płyty CD-R od 90 gr !!!
HURT-DETAL

KOMPUTERY

Akcesoria Serwis Materiały Eksploatacyjne
Regeneracja kartridży do drukarek
oraz gotowe kartridże ActiveJet
KASY FISKALNE Rolki do kas, papiery

Najniższe ceny!
Największy asortyment!

BRZESZCZE
Ul. TURYSTYCZNA 9
(obok FIAT-a)
Tel./Fax (032) 737-25-65

KĘTY
Ul. KRAKOWSKA 7
(obok OKNOPLAST-u)
Tel. (033) 845-14-85

Przykładowa rzeczywista stopa procentowa dla kwoty 3.000 PLN i okresu spłaty 18 m-cy wynosi 14.01 %

SKOK
Piast
www.skokpiast.pl

POŻYCZKA LETNIA

oraz inne pożyczki

KWOTA	RATA ODROČONĄ DO WRZEŚNIA
1.000 PLN	od 60,96 PLN
2.000 PLN	od 121,91 PLN
3.000 PLN	od 182,86 PLN
4.000 PLN	od 243,82 PLN

BRZESZCZE, KWK "Brzeszcze", tel. 211 08 53
JAWISZOWICE, Os. Paderewskiego 12, tel. 211 01 79

KOMINKI

KRAJ & STYL

- stała wystawka w Rajsku przy ul. Pszczyńskiej 1
- czas montażu 1-2 dni
- doświadczenie 12-letnie

pn.-pt.: 8.00-16.00, sob.: 8.00-13.00
tel./fax: (33) 843-15-35, tel. kom.: 0 601478935

KOMPUTERY

MOBIS COMPUTERS

Brzeszcze, ul. Mickiewicza 1
DOM GÓRNIKA
/wejście od targowicy/

- » komputery, monitory i akcesoria
- » napełnianie naboju do drukarek atramentowych i laserowych **TANIO**
- » komputerowy zapis monitorowania obiektów **SZYBKO**
- » kasy fiskalne firmy OPTIMUS **SOLIDNIE**
- » serwis u klienta

SKLEP, SERWIS: tel. /032/ 737 28 38

Twój pierwszy komputer
Tani sprzęt
Tania eksploatacja



Zakres usług:

- ✓ Regeneracja naboju drukarek atramentowych i laserowych (kolor i czarny)
- ✓ Wyrób pieczętek i wizytówek
- ✓ Montaż i sprzedaż komputerów, drukarek, skanerów i kopiarek
- ✓ Podłączenie z przeszkoleniem na miejscu u klienta
- ✓ Znakowanie komputerów na wypadek kradzieży
- ✓ Raty

Ceny regeneracji już od 10 zł

THOR PPHU Andrzej Cios
32-620 Brzeszcze, ul. Partyzantów 31
tel.: (032) 211-09-59, 06-06-14-60-60
uslugi.biurowe@thor.pl

Zakład: 8.00 - 16.00
Zamówienia i wydawanie zleceń 7 dni, 7.00 - 22.00
tel. po godz. 16.00: 0 502 508 414